

Za redakcyą odpowiedzialny Wincenty Boleski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Połgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcyja nadaje Redakcyi nie zwracając się i niecenzurowane.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Prusach niemieckich i w Austrii 9 marek 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należącego do urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko przez pośrednictwo (zakładów agentury, za których pośrednictwem (zakładów) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetatów): od wiersza pięciogłosowego 30 fen. (Inclusiva timaru: extra.)

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Frenckler, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Morse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. J. Dausbe & Comp. — W Wroclawiu M. Dausbe & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Morse. — W Pleszewie L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 października.

Nadchodzące dzisiaj zewsząd wiadomości a mianowicie te, które odbieramy z Petersburga i Londynu, każą się spodziewać, że kwestya bułgarska nie wywoła, jak na teraz, zawiązań, ponieważ co do niej albo się już porozumiały mocarstwa albo porozumienie nastąpi wkrótce. Zestawiamy te wiadomości. Do „Polit. Correspondenz” piszą z Petersburga, że gabinet rosyjski nie tylko od wielkich mocarstw kontynentalnych ale i od Anglii odebrał formalne przyrzeczenie, iż powtórny wybór księcia Aleksandra, gdyby w ogólności do niego przyjęć miało, nie znalazłby z ich strony żadnego uznania. „National Ztg.” odbiera z Londynu doniesienie, że między wielkimi mocarstwami toczy się obecnie wymiana zdań co do noty rosyjskiej, która nie uznaje legalności uskutecznionych od wielkiego sobrania wyborów. Przyjęcie, jakiego doznała ta nota u mocarstw wskazuje wedle pomienionej wiadomości na to, że zwiększyły się widoki porozumienia między Rosją a Bułgarią. Dalej donoszą że Zofii do „Telegr. Biura Hirscha”, że w dniu 18 bm. przybył tam turecki pełnomocnik Gadban Effendi z notą, która protestuje przeciwko udziałowi wschodniorumeljskich deputowanych w obradach wielkiego sobrania. W Zofii, jak jeszcze piszą z Wiednia, wielka z tego powodu panuje sensacja, że reprezentant angielski ze względu na Rosję nie uda się do Tirnowy na otwarcie sobrania. Spodziewają się, że przynajmniej reprezentant austriacki ukaże się w Tirnowie. Gdyby Bułgarzy w tej sprawie mieli być opuszczeni, taki jest głos ogólny w Zofii, wtedy zwątpiliby o Europie i musieliby zaniechać wszelkiego oporu przeciw Rosji.

Jakby się zdawało, Bułgaria opuszczona jest w istocie przez Europę a więc zmuszona zostanie do zaniechania oporu, któremu wytrwałości i godności odmówić nie było można. Poświęcono ją widocznie dla utrzymania pokoju europejskiego i utrzymania, jak z tem nie tają się dzienniki niemieckie, trójcesarskiego przymierza. „Nordd. Allg. Ztg.” zdaje się za obrót, jaki wzięły sprawy bułgarskie, robić odpowiedzialnym nie kogo innego, tylko ks. Aleksandra a tem samem pragnie uwolnić od zarzutów politykę niemiecką. Inaczej artykułu jego zrozumieć nie potrafimy. Półrządowy ten organ podnosi nasamprzód, że dzienniki opozycyjne utrzymywały, iż książę Aleksander przez ustąpienie swoje chciał ocalić w obec Rosji niezależność Bułgarii i uchronić ją przed okupacją, a dalej tak pisze: „Ze ten przytoczony przez dzienniki powód nie jest przekonujący, potwierdzają to wypadki zaszłe po abdykacyi. Właśnie przez tę abdykacyą otworzył książę wrota wpływom rosyjskim i nie tylko dla księstwa ale dla Europy wytworzył trudną sytuacyą. Jeżeli Europa jest teraz zaniepokojoną, kogoż za to odpowiada zarzut jeżeli nie księcia Aleksandra? Ta obawa z pewnością by nie istniała, gdyby książę nie był stanął w roku 1885 na czele rewolucyi, ale zwierzchnikowi swemu sułtanowi zachował wierność i żył w pokoju stosownie do swoich zobowiązań. O teraźniejszym przesileniu i obawach wojennych nie byłoby wówczas mowy. Nasamprzód przez postępowanie swoje antyrosyjskie, potem przez rewolucyę wschodnio-rumelską a wreszcie i to najwięcej przez swoją abdykacyą pogorszył sytuacyą europejską. Całe wystąpienie rosyjskie, misya Kaulbarsa, obawa przed wkroczeniem wojsk rosyjskich, naprężenie stosunków między Rosją a Anglią — wszystko to nie byłoby miało miejsca, — gdyby książę Aleksander był spokojnie panował opierając się na traktatach i gdyby o rosyjskiem swoim powinowactwie był tak zawsze

pamiętał jak przy odejściu swoim z kraju, kiedy tak znacząco oświadczył, że koronę swoją zawdzięcza Rosji”. Zapisujemy jeszcze w kwestyi bułgarskiej, że postanowiono wysłać delegowanego do Carogrodu, który ma zdać tam sprawę z położenia w Bułgarii i zasięgnąć opinii sułtana co do wyboru księcia. Natomiast nie zapadła jeszcze uchwała, czy w tym samym celu ma być wysłana deputacya do Petersburga. Jak telegrafują z Paryża do berlińskiej „Post”, wymieniają tam księcia Ferdynanda Coburg-Gotha jako tego, który najwięcej ma widoków zostania księciem bułgarskim.

Wbrew oczekiwaniu przesilenie gabinetu francuskiego zażegnane zostało. Według telegramu paryskiego odbyła się wczoraj narada gabinetowa, na której znajdowali się wszyscy ministrowie. Minister spraw wewnętrznych, Sarrien cofnął swoją dymisyą przekonawszy się, że uchwała izby deputowanych z dnia 18 bm. nie jego samego dotyczyła. Zdecydował się również na pozostanie w gabinetcie minister skarbu p. Sadi-Carnot, ponieważ nadchodzące obrady dadzą sposobność izbie rozpatrzenia się bliższego w projektach finansowych. Mimo to prezes gabinetu Freycinet toczy rokowania z rozmaitemi członkami większością.

Jak piszą z Paryża do „Frankfurter Zeitung” przybył tam lord Churchill i dłuższą z Freycinetem miał rozmowę.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb generała Uhricha, komendanta Strasburga z czasów ostatniej wojny. Wygłoszono wiele mów. Telegram wspomina tylko o mowie generała Rollet.

* W sprawie kolonizacyi piszą z Prus Zachodnich do „National Ztg.” co następuje:

„Nabywanie dóbr polskich celem osiedlenia w nich niemieckich chłopów postępuje wprawdzie energiczniej w prowincyi poznańskiej niż w Zachodnich Prusach, ale i tu wszystko, co z zadaniem tem ma pewien związek, traktuje cała ludność niemiecka z nadzwyczajnym zainteresowaniem; bez różnicy stronnictw pragną mieszkańcy tutejsi jak największego wzmocnienia żywiołu niemieckiego na tej właśnie drodze.

„Przeciwieństwo do Polaków zakorzeniło się w umysłach wszystkich, którzy tu stoją na straży granic niemieckich, nadto głęboko, ażeby porówno w frakcyami parlamentarnej, z któremi się zazwyczaj godzono, opowiadać miano ustawie kolonizacyjnę; stronnicy niemiecko-wolnomysłni i wyborcy centrum tak samo są za tem, jak narodowo-liberalni i konserwatyści.

„Głównym nabytkiem dóbr większych w naszej prowincyi jest, o ile dotąd wiadomo, wzmiankowane już w piśmie waszem dominium Ryńsk.

„Jeden punkt zapatrywań na praktykę kolonizacyjną zaznaczają z przyciskiem jednogłośnie wszyscy obywatele obeznani z stosunkami prowincyi i rzeczoznawcy, który zasługuje na publiczną wzmiankę, tj. izby życzenia godną rzeczą było nie pojedyncze gminy niemieckie osadzać na polskich terytoryach, ale wedle możliwości wszędzie większą ilość gmin sąsiednich kolonizować, któreby tak pod względem narodowym jak ekonomicznym wzajemną miały podporę.

„O ile sędzić można z doniesień o zakupach dóbr, w prowincyi poznańskiej regułę tę postanowiono przynajmniej częściowo w praktyce zastosować; wnosić to można pomiędzy innymi z nabytku dóbr w powiecie gnieźnieńskim.

„Takię samą praktykę pragną usilnie także Niemcy

w Prusach Zachodnich zamieszkałi. Konieczna potrzeba nabywania na ten cel większego kompleksu dóbr nie stanowi w tym względzie żadnej przeszkody; nie będzie to bowiem przesadą, gdy się powie, że wszyscy polscy właściciele dóbr gotowi są sprzedać swoje posiadłości.

„Powtarzające się ustawicznie głosy prasy polskiej o zawyżeniu się towarzystw, mających na celu utratymania dóbr w rękach Polaków, zdolne są tylko do śmiechu pobudzić znawcę prowincyi i ludzi; gdyby na utworzenie takiejże związków istotnie były odpowiednie zasoby, natenczas stowarzyszenia takie byłyby zupełnie zbędne, gdyż na obdużone większe dobra polscy znaleźliby się reflektanci i nabywcy. To też dzieło kolonizacyjne przy praktyce należytej jak najlepsze ma widoki.”

„Posener Ztg.” pisze w tej samej, bolesnej dla nas sprawie, w sposób następujący:

„Sprawa kolonizacyjna, jak się zdaje, coraz to bardziej wstępuje w tok właściwy. I tak dowiadujemy się, że dnia dzisiejszego (t. j. 19 b. m.) przybył do Poznania pan dr. Borgien z Brunsburga, który już przed laty w powiecie tegoż nazwiska 2 kolonie założył, celem naradzenia się w tym względzie z przewodniczącym komisyi kolonizacyjnej, naczelnym prezesem rejencyi tutejszej panem hr. Zedlitzem. Byłoby życzeniem godnem, aby przy tak trudnym dziele komisya wszechstronne i skuteczne znalazła poparcie.”

Wybory.

Od niżej podpisanych dochodzi nas następująca odezwa:

„Z powodu zbliżającego się terminu wyborów do Rady miejskiej, w których wybierać będziemy 14 nowych radnych, niżej podpisani pozwalają sobie w myśl odezwy swojej z dnia 6 lipca r. b. zaprosić Szanownych Wyborców miasta Poznania na

Zebrańie przedwyborcze

na salę pana B. Knolla przy ulicy Wroclawskiej na dzień 27 października o godzinie 8 wieczorem.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór przewodniczącego.
- 3) Wybór komitetu miejskiego.
- 4) Wybór kandydatów.

Poznań, 20 października 1886.

Andruszewski Albin. Andrzejewski Fran. Dobrowolski Fran. Kajkowski Emil. Ks. dr. Kantecki. Dr. Koszutski. Kromolicki Antoni. Krysiawicz Karol. Paczkowski Jan. Tomaszewski Franciszek. Tundak Józef.”

Dzisiaj odbywają się wybory w okręgu wyborczym brodnicko-grudziądzkim na posła do parlamentu niemieckiego.

Kandydatem tam naszym jest p. Leon Rybiński z Dębina.

W sprawie tej piszą do nas co następuje:

„Grudziądz, 19 października.

„W przededniu wyborów panuje obecnie w murach naszego grodu ogromne rozgorączkowanie. Wszyscy z wyjątkiem oczekują dnia jutrzejszego, w którym to dniu

mógł uniknąć niebezpieczeństwa, z pewnością wyniesie się za dziesiątą górę. Z tem stałem postanowieniem opuścić stolice.

Wyjechawszy za miasto, stanął na tym samym pagórku, na którym przed pół rokiem o mało się nie zdradził. Krajobraz nie był teraz tak piękny, jak ongi. Na stepie trawa słońcem wypalona uschła i zbiałała, niebo spoczywało nad nim blade i zamglone. Step był zimny, obumarły, nigdzie ani bydła ani ludzi. W powietrzu było czuć szybko zbliżającą się zimę z długimi deszczami i północnymi wiatrami.

Pietrasz stał w duchu się pytał, kędyby jechał? Drogi rozbiegały się w różnych kierunkach, a każda z nich mogła być równie złą jak dobrą. Widząc po niejakiem czasie, że sam nie zdecydował się ani za tą, ani za ową, postanowił zdać się na instykt swego mierzynka. Popuścił tedy cugle i nogą go uderzyłszy, pozwolił mu iść na los szczęścia. Koń uradowany zbiegł cwałem z pagórka, a gdy się na dole znalazł, podniósł łeb do góry, zadął ogon i rżąc wesoło, wielkie półkole zataczył. Pietrasz w tem mu nie przeszkadzał i czekał na czem to się skończy. Koń nareszcie stanął, spojrzawszy najpierw w lewo, potem w prawo, jakby się orientował, i długo się nie namyślając, ruszył szybko w kierunku północnym. Wiszur nawet nie wiedział, w którą stronę świata jedzie, ponieważ od dziecka przywykł orientować się tylko według słońca, a to od rana było gęstym obłokiem zasłonięte.

Dzień cały jechał przez step równy i mało zaludniony, a nad wieczorem ujrzał się przed niewielkiem miasteczkiem. Było ono otoczone murem dość wysokim z cegły niepalonej i miało w środku zamek obronny.

Ludność tej miejscowości, tak samo jak w Seraju, była miedziana. Najwięcej jednak spotykało się Turków i Tatarów. Pietrasz znalazł tu gościnne przyjęcie i na pierwszą noc został pomieszczony w domu przytulnym, gdzie zastał jeszcze innych pielgrzymów. Dom ten stał przy okazałym grobowcu, w którym leżały zwłoki wielkiego świętego.

Kilka dni zbiegło mu dość szybko, gdyż od świtu do nocy wchodził się po mieście, po meczetach i po sklepach, wszystko ciekawie oglądając. Dnia czwartego uderzył go już rano wielki ruch w mieście. Przez bramy otwarte napływali ludzie zbrojni i na dobrych koniach. Nieśli przed sobą wojenne buńczuki i w mieście się nie

ma się stoczyć gorąca walka pomiędzy nami a niemieckim stronnictwem.

„Oba obozy sposobią się jakby do walki o życie lub śmierć. Niniejsze wybory albowiem stanowią będą poniekąd o ogólnej sytuacji naszego powiatu i na przyszłość. Dla tego też tak oni jak i my pracujemy z bardzo wielką energią i wytężeniem; stronnictwa niemieckie pracują co drugi dzień wspólnie i porozumiewają się nad środkami agitacyi. Jak się zdaje wyjdzie dzisiaj z redakcyi tutejszego „Geselligera” tak zwany „Flugblatt” z najrozmaitszemi obelgami i fałszami przeciwko nam. Lecz możemy nasi sprawy nie zaspiają, powiat jak najlepiej uorganizowany, nie ma w ogóle wiośki a może nawet chaty, gdzieby nasza agitacya nie dotarła.

„Dzisiaj rano wyruszyła tutaj cała kompania kobiet z odezwanami i kartkami po domach, na wieczór ukaże się także podobno nadzwyczajna odezwa do naszych i przyjaciół, jutro zaś obejmą straż przed lokalami mężczyźni.

„Tak więc nie nie pominięte, miejmy więc nadzieję w Bogu, że nas nie opuści.

„W tej chwili wyszła odezwa w języku polskim, która w gorących słowach zagrzewa wyborców do spełnienia obowiązku a Polki o przypomnienie swym mężom i synom, by się na wybory stawili i głosowali na p. Leona Rybińskiego.

„Komitet zaś wyborczy oprócz polskiej wydał odezwę i w niemieckim języku do wyborców, w której gorąco zaleca wybór p. Rybińskiego a występuje przeciw p. Hobrechtowi, który z wielką stanowczością był za walką kulturalną, co tyle nieszczęść przyniosła a w ostatnich czasach nawet przez księcia kanclerza potępioną została. Odezwę tę przesyłam wam.”

W sprawie wyborów do izby panów w Chojnicach donoszą nam, że Polacy tamtejsi mający prawo do głosowania bez wyjątku, pomimo złej drogi i słoty, wszyscy się stawili. Liczba ich składała się niestety tylko z pięciu i to pp. Romana Komierowskiego z Komierowa, Józefa Prądzyńskiego z Skarpy, Adama Polczyńskiego z Wysoki, Władysława Wolszlegiera z Szentfeldu i Adama Wolszlegiera z Coldanek. Polacy mając mniejszość głosów, nie brali udziału w głosowaniu, licząc na to, że stronie przeciwniej zabraknie prawnie potrzebna ilość głosów, składająca się najmniejsz z dziesięciu wyborców. Niemcy jednakowoż tą razą dysponowali dwunastu głosami, więc mogli swego kandydata pana Nitykowskiego z Brzemion bez głosów polskich na posła do izby panów obrać, co też nastąpiło.

Bank ziemski.

I dzienniki warszawskie z radością witają postanowienie utworzenia tu Banku ziemskiego i rozpisują się bardzo sympatycznie o nim.

Oto co po wyłuszczeniu zadania Banku ziemskiego pisze „Gaz. polska”:

„Z uwagami, dotyczącymi kierunku i zakresu rodzającego się „Banku ziemskiego”, wstrzymujemy się do chwili zapoznania się z jego ustawą. Tymczasem spieszymy zaznaczyć, że pierwszy krok, zwykle w takich razach najtrudniejszy, został uczyniony. Długośmy na niego czekali, to prawda. Niemcy przez czas bezczynności społeczeństwa poznańskiego zdołali skupić wielce ziemi na cele kolonizacyjne, i to prawda. Ale jeszcze

zatrzymując, spieszyli prosto na zamek. Tam mieszkał potężny książę, jeden z dalszych krewnych cara Złotój Ordy. W samo południe ukazali się na placach wysłannicy książęcy z rozkazem, by kto żyw za broń chwycił i na konia siadał, ponieważ miastu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Nie długo trwało, a ulice wypełniły się zbrojnym ludem. Wszyscy mężczyźni, z wyjątkiem chorych i starców zgrzybiałych, opuścili swoje domy i zwartą masą pociągnęli na zamek. W godzinę później, przy dźwięku piszczałek i kotłów miedzianych, wyjechał z zamku na wspaniałym białym koniu książę pierwszy, za nim kilkanaście tysięcy Tatarów. Minąwszy miasto, wypłynęli na step falą szeroką, kierując się na południe, jakby ku Serajowi. Gdy ostatni miasto opuścił, pozamykano w niem zaraz wszystkie bramy.

Wiszur na murze stojąc, wzrokiem ponurym odjeżdżających odprowadzał. Miał więc wojnę, której pragnął, lecz znów znajdował się w mieście! Widocznie święty jego patron, czemś ważniejszym teraz zajęty, musiał o nim chwilowo zapomnieć. Wiedział, dokąd się ci ludzie udali, gdyż w mieście nikt z tego tajemnicy nie robił. Książę porozumiały się z krewnymi, zbuntował się przeciw carowi, a że stolica państwa znajdowała się niedaleko, więc już nazajutrz mogło pod jej murami, dokąd spryszczeni wszystkich stron dążyli, przyjść do bitwy stanowczej. Tak obliczali ci, co w domu zostali, lecz że robili rachunek bez współdziałania tego, który losami świata kieruje, przeto srodze się zawiedli.

W nocy widziano krwawą łunę, płonącą w południowo-wschodnim kierunku, a nad ranem pierwsze zbiegi wpadły do miasta. Byli to Tatarzy, należący do świty książęcej. Tymom na ulicy zbranym zaczęli ci ludzie opowiadać, że car miasto w Seraju czekał na nieprzyjaciela, postanowił go uprzedzić, i nocą, gdy książę dość beładnie ciągnął ze swem wojskiem, napadł go siłami przemagającymi i na głowę poraził. Teraz każdej chwili należało się spodziewać uciekających. Przepowiednia rychło się ziszcila. Wojownicy ledwie mówić przestali, gdy na stepie podniósł się kurzu tumany, poczem w grupach po kilkunastu lub kilkudziesięciu zaczęły się pojawiać niedobitki książęce. Wszyscy wyglądali jak djabły: obdarci, okurzeni, krwią pobрызżani. Konie pod nimi padały ze znużenia. Między pierwszymi znajdował się sam książę, mężczyzna rosty i okazałej powierzchowności. Śnać spieszo mu było do domu, skoro nie miał

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 240.)

Pietrasz nie myślał nie kupować, bo ani był miłośnikiem starożytności, ani nie miał na nie pieniędzy, lecz że rozum mówił mu, iż u tych kupców mogłaby najprędzej znajdować się owa zbroja wspaniała, którą wojewoda Spytek miał na sobie w nieszczęsnej bitwie nad Worską, więc też baczenie wszystkiemu się przypatrywał. Płonne jednak nadzieje i daremne wszelkie zabiegi!

Broni polskiej było tam dosyć, lecz niestety, nigdzie nie dostrzegł nic takiego, coby przypominało księcia na Podolu.

Po pół roku, gdy już szczegółowo obejrzał wszystkie sklepy i przypatrywał się wszystkim towarom, bardzo się raz zafrasował. Bo i po co właściwie przybył w te strony dalekie, skoro ani o krok nie zbliżył się do swego celu? Czemu więc zuchwale podjął się zadania, któremu nie umiał podobać? Cóż miał więc teraz dalej czynić?

Zdawałoby się, że do domu wrócić byłoby rzeczą najwłaściwszą i nie zbyt trudną, lecz do tego nie mogła dopuścić z jednej strony jego ambicya, z drugiej wstyd przed Jerzym ze Stopynicy. Stary druh śnił mu się teraz jakby naumyślnie noc w noc i za każdą razą przypatrywał mu się z drwiącym uśmiechem, że Pietrasza aż ciarki przechodziły.

Pewnej nocy do tego nawet przyszło, że Jerzego chciało w kark trzasnąć, nieszczęście wszakże chciało, że tak nieszczęśliwie uderzył w mur, pod którym właśnie spał, że zdarł sobie z ręki skórę i cały się zakrawił.

nie jest zapóźno. Był ten pierwszy krok nie był zarem ostatnim, byle ogół przejął się doniósłością zadania, które jako święty obowiązek przed nim stał, byle wszyscy uobdy i bogaci pogarnęli się z pomocą pieniężną, choćby najdrobniejszą, da się jeszcze jeżeli nie od razu powetować straty dotychczasowe, to przynajmniej zapobiedz rozwinięciu się klęski do zbyt wielkich rozmiarów.

„Trzy tysiące akcji po tysiąc marek powinny być rozsprzedane, aby się zebrało pierwsze trzy miliony kapitału obrotowego. Przypomnijmy sobie, że kiedy się spalił teatr narodowy czeski w Pradze, Czesi w ciągu paru miesięcy złożyli przeszło milion reńskich na odbudowę. A przecież spalony teatr to nie usuwająca się z pod nóg ziemia. Bez teatru żyć można, bez ziemi nie. Tu jest zadanie stokrót ważniejsze, gdyż chodzi nie o nabytek zbytkowy, lecz o istnienie samo. Mielibyśmy być mniej dbałymi o istnienie, niż Czesi o sztukę? Dodajmy zresztą, że w danym razie nie są wymagane składki, lecz kupno akcji, które będą procentowały. Posiadanie akcji „Banku ziemskiego w Poznaniu“ powinno się stać obywatelską ambycją wszystkich, którzy rozporządzają funduszami i na losy narodu nie są obojętni. Miejmy nadzieję, że akcyje te w porę rozkupione zostaną, jak również nie dziwilibyśmy się, gdyby zapisy o wiele przewyższyły wysokość projektowanej emisji.

„Ale i tutaj, pomimo czysto finansowego charakteru instytucji, droga dla ofiarności nie jest zamknięta. Z „Kraju“ dowiadujemy się, że jakiś nieznaną obywatel ofiarował na zakupno akcji 10,000 mr., z tem nadmienieniem, aby dziesięć nabytych akcji stały się własnością poznańskiego „Towarzystwa pomocy naukowej“ imienia Karola Marcinkowskiego, które też ciągnąć z nich będzie procenta.

„Ludzie mniej zamożni w podobny sposób postępować mogą. Z drobnych, groszowych i złotówkowych składek zbierać można tysiące i za każdy taki tysiąc nabyta akcyja może iść albo na własność jakiej instytucji pożytecznej, albo pomnażać fundusz żelazny banku. Jakoż zaznaczyć należy, że pocieszające objawy i budujące przykłady gotowości przyjęcia udziału w czynności ratunkowej coraz się mnożą w pośród najniższych nawet warstw społeczeństwa poznańskiego. Kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy zobowiązują się do wnoszenia miesięcznych lub tygodniowych składek pod hasłem „bratnia pomoc“, które w powyżej zaznaczony sposób będą używane. Są tacy, którzy odmawiają sobie stale jakiejś przyjemności, aby oszczędzonym groszem przyłożyć się do wspólnego dzieła.

„Bez wątpienia przykłady te nie przemiją bez wpływu i znajdują licznych naśladowców. Kobiety były pierwszymi, które myśl podobnych składek rzuciły. Należy się spodziewać, że w pracy nad wciągnięciem i zachęceniem do nich możliwe największej liczby ludzi nie ustana ona i nadal i że do zasługi inicjatywy pod tym względem dołączą zasługę wytrwałości.

„Pole zatem otwiera się dla wszystkich. Każdy, wielki i małuczyki, może przyczynić się do naprawy zagrożonego gmachu, bądź to kupnem bezpośrednim akcji, bądź kupnem składkowym w kilka osób, z których każda pojedyncza nie byłaby w stanie zdobyć się na potrzebną sumę, bądź to wreszcie bezinteresownymi datkami z przeznaczeniem ich na rzecz ogółu.

„Ze społeczeństwem w ogóle spełni swoją powinność z należytym zrozumieniem sytuacji, wgapic nam nie wolno. Gdy się to stanie, powodzenie sprawy będzie zależało od umiejętnego wzięcia się do rzeczy założycieli banku.

„Ci mają do spełnienia dwa główne warunki: trafnie zakreślić sobie sposoby postępowania i powierzyć kierownictwo ludziom, którzy zarówno umiejętnością fachową, jak charakterem potrafią obudzić powszechne zaufanie. Od tego będą zależały losy banku.

„W pierwszej chwili dostatecznym motorem ofiarności publicznej jest poczucie obowiązku. Ale stopień zaufania, jakie instytucja ta czynnościami swymi obudzi, zdecyduje, czy garnięcie się do niej kapitałów będzie chwilowym tylko, czy stałym i coraz większym. Przypuszczamy, że komitet wykonawczy zbyt dobrze rozumie swoją pod tym względem odpowiedzialność, aby nie miał działać z należytą ostrożnością i rozważą.

Przy tej sposobności uważamy za stosowne nadmienić a mianowicie w obec nader pesymistycznych wywodów korespondenta „Gazety Toruńskiej“, że przyszłe działanie Banku ziemskiego bynajmniej nie ograniczy się na Księstwie z pominięciem Prus Zachodnich. Takiego zamiaru projektodawcy nie mieli i tego też projekt do ustaw pomienionego Banku nie zawiera.

Tutejsza „Posener Zeitung“ zawczasu już przypomina, że Galicya nie weźmie prawdopodobnie udziału w subskrybowaniu akcji i że liczenie nad nią pod tym względem jest sangwinistyczne. Przepowiednią swą opiera

nawet czasu zawiązać sobie rany na twarzy. A była ona głęboka i krew ciągle z niej się sączyła, brocząc kaftan turkusowy, bogato złotem lity, który książe miał na sobie.

Ledwie wpadł do miasta, a za nim szczerki niedawno jeszcze tak pękniętego wojska, kazał bezwzględnie bramy zatarasować. Teraz zaczął się prawdziwy sądry dzień. Kobiety przeczekały na co się zanosi, biegały po ulicach jak szalone, i ręce załamując, jęczały w niebogłosy, w cem im dzieci gorliwie dopomagały; mężczyźni bądź sklepy zamykali, bądź z nich towary wynosili; zbrojni na koniach spienionych przebiegali miasto w szerz i w zdłuż, zachęcając każdego, by spieszył na mury; stada kóz i baranów, wypędzone nagle ze swych obór, biegały na zamek becząc żałośnie; ktokolwiek mógł, pędził za nimi, gdyż każdy sądził, że tam, gdzie sam książe się znajduje, będzie najbezpieczniej. Wiszur nie dał się innym wyprzedzić i na grzbiecie swego mierzynka dostał się także na zamek.

Tu, między rozległymi zabudowaniami, ścisł był niezmierny. Mężczyźni i kobiety, ludzie i zwierzęta, wszystko to cisnęło się chaotycznie, plakało, beczało, a ponad tą wrzawą niesfora słycała było piorunowe rozkazy księcia i jego orszaku, gotujących się do zaciekłej obrony. Niebezpieczeństwo było wielkie i blizkie. Za pobitymi car pędził w sto tysięcy koni i lada chwila mógł stanąć pod miastem. Wszyscy byli na to przygotowani, a jednak rzadko kto miał teraz odwagę spojrzeć na step. Do tych, co ją mieli należał Pietrasz Wiszur.

Stał on, konia za udeż trzymając, na zamkowym dziedzińcu, i okiem spokojnym, nawet obojętnym, jak na wyznawcę Preroka przystało, patrzył ku Serajowi. Dokoła niego ścisł był niezmierny. Wiszur dawał sobie z nim jednak radę, gdyż ilekroć zaczęli go zanadto dusić, nadstawiał oby łokcie, od których jak od dwóch skał cofali się natrętni. Na dalekim widnokręgu ujrzał sęp olbrzymi, łączący ziemię z niebem, który ku miastu szybko się zbliżał. Zapewne był to kurz, wzbity końskimi kopytami. Za godzinę lub dwie miał więc przybyć car Złotej Ordy ze swymi wojownikami, by przykładnie ukarać zbuntowanego księcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na „Djable“, piśmie humorystycznym krakowskim, który

ilustruje Polaka austriackiego z prózną kieszenia. Zobaczymy czy „Posener Zeitung“ kwalifikuje się na proroka!

Sprawiedliwość niemieckiej prasy.

Co chwila spotykamy się w prasie niemieckiej ze skargami na postępowanie nadgranicznych władz rosyjskich w Królestwie Polskim, czy to przeciw urzędnikom i żołnierom nadgranicznym, czy to przeciw cywilnym poddanym pruskim.

O ile skargi podobne są uzasadnione i mają autentyczną podstawę faktyczną, nie jesteśmy w stanie na tu-tajszym ustroju rozstrzygnąć i ocenić.

Naturalnie uważamy wszelkie wydarzenia się pod tym względem nadużycia, skoro tylko są nadużyciami, za rzecz naganną i pożałowania godną.

Czyż jednakże nie zapisują się w tej kronice ważniejszych zarzutów wypadki, które po stronie rosyjskiej są tylko słabym naśladowstwem tego, co się poprzednio stało ze strony pruskiej?

Posłuchajmy mianowicie opowiadania wypadku, jaki ku niesłychanemu zgrozeniu niemieckiej prasy zamieszcza w swych łamach wychodzący w Bytomiu „Oberschlesischer Anzeiger“ z nadgranicznej miejscowości Dąbrowy dąbrowskiej:

„Niedość, że przeprowadzając się przez granicę pod Milowicami osobom wyrządzającą największe przykrości i trudności, że bez żadnego powodu zarządzone już kilka uwzięć, wystawiają się pruscy urzędnicy bezpieczeństwa i nadgraniczni podczas odbywania swęj patrolującej służby wzdłuż granicy na najgrubsze obelgi ze strony rosyjskich żołnierzy nadgranicznych.

„Rosyjska władza dopuściła się nawet ostatnimi czasy tego, iż zaręczyła 100 rubli nagrody temu nadgranicznemu żołnierzowi położonemu naprzeciw Dąbrowy okręgu, któryby pochwycił żandarma pruskiego i odstawił go rosyjskiej władzy...”

Ile w tem opowiadaniu stanowiącem wstęp do dalszego, nierównie ciekawszego ciągu istotnej faktycznej i prawdziwej, nie wiemy naturalnie a przypuszczamy, że rozkaz ów chwytania żandarmów pruskich, jeżeli wydany w ogóle, wydany chyba tylko na wypadek, skoro by takowi zapuszczali się w głąb kraju poza granicę.

Nie wdając się przecięt w rozbiór tej obojętnej chwilowo kwestii, posłuchajmy dalszego ciągu relacji „Oberschlesischer Anzeiger“:

„Przed niejakim czasem, przy sposobności podróży inspekcyjnej wyższego rosyjskiego urzędnika, rozdano znajdującym się w Polsce przemysłowym zakładom w celu ustanowienia pewnych statystycznych stwierdzeń, arkusze z zapytaniami do wypełnienia.

„Ponieważ zarząd kopalni w Mysłowicach arkusza owego z zapytaniami nie wypełnił, pojawili się przed dwoma tygodniami w kancelarii kopalniowej urzędnicy rosyjscy, aby na podstawie ksiąg kancelaryjnych skutecznie sami wypełnienie owych arkuszy.

„Utrzymujący księgi kancelaryjne niejaki pan Gr. odmówił przedłożenia takowych, tłumacząc się, że dyrektor zakładu Gł. jest nieobecny, a że bez jego zezwolenia nakazowi urzędników rosyjskich zadosyć uczynić nie może.

„Pan Gr. został w skutek tego w imieniu prawa zawiązany do podpisania protokołu, w którym miał przyznać, iż ksiąg kancelaryjnych przedłożył nie chce.

„Ponieważ i tego podpisu odmówił również, został uwieziony i odprowadzony do Będzina, gdzie przed tamtejszym naczelnikiem żądany podpis uskutecznił.

„Z powodu lekceważenia praw rosyjskich został pan Gr. przed kilku dniami, gdy go poprzednio po uskutecznieniu podpisu uwolniono, na mocy rozporządzenia jenerała-gubernatora warszawskiego w obecności wyższego urzędnika rosyjskiego przez dwóch żandarmów powtórnie przaresztowany, przez Sosnowice odstawiony do Prus i z kraju wypędzony.

„Tak niespodzianie uwiezionemu nie pozwolono nawet zabrakć czegobądź ze swęj własności. Żona jego znajduje się jeszcze w Milowicach.

„Kopalnia Milowicka ma we Wrocławiu. Gr., jak w ogóle wszyscy urzędnicy tej kopalni są Niemcami...”

Otóż według „Oberschlesischer Anzeiger“ przebieg wypadku, który rozdzrażnia nerwy prasy niemieckiej, który ją powoduje cisnąć gromami na „gwałty i brutalstwa moskiewskie“, który jeden z dzienników berlińskich pieczętuje póżębem westchnieniem:

„Długo też jeszcze będziemy pozwalali sobie dawać owe rosyjskie szczerki w nos!”

Was dem Einen recht ist, ist dem Andern billig, odpowiedziliśmy przedwzyskim niemieckiemu dziennikarstwu na ich żale nad wypadkiem, który tak tragicznie sobie do serca biorą i który im się staje argumentem do wywoływania teutońskiej krucjaty przeciw Rosji.

Nie my zaiste będziemy występować w roli rzeczników z pewnością wcale nie sympatycznego nam czynownictwa rosyjskiego; nie my dalej będziemy przemawiali gdziekolwiek i kiedykolwiek bądź za praktyką wydaleń, które w tak niesprawiedliwy, tak niezgodny z zasadami, tak ubliżający cywilizacji XIX wieku sposób zaciężyły nad naszym żywiołem.

Co nam jednakże trudno zrozumieć, to że dzienniki niemieckie, które nie zdobyły się na należyte napiętnowanie owej smutnej praktyki, dopóki się ze strony pruskiej w ogromnych rozmiarach przeciw żywiołowi polskiemu znęcała, wnosząc nagle okrzyk oburzenia, gdy taki nakaz banicjny dotknął jednego poddanego niemieckiego.

Okrzyk ten oburzenia ze strony prasy niemieckiej w imię cywilizacji, słuszności, międzynarodowej gościnności, chyba na ten raz tem więcej celu, z im większym prawem prasa rosyjska może się powołać na poprzedni przykład pruski, z im większą prawdą może odpowiedzieć, że wydalecie owego jednego dyrektora kancelarii kopalni Milowickiej poprzedziła banicya tysięcy podanych rosyjskich z Prus.

Dodajmy zaś jeszcze, że poddanych państwa rosyjskiego, po większej części naszych rodaków, wydalono i wydalają z Prus bez powodu, wprost na podstawie często wątpliwego i spornego nawet sądownie faktu, że nie są poddanymi rzeszy niemieckiej, kiedy ów kancelista Milowicki dostarczył jak najwyraźniej powodów surowego przeciw sobie postępowania.

Powiedzielibyśmy nawet, że owi pomawiani o brutalstwo czynownicy rosyjscy obchodzą się z nim z pewną względnością.

Stosownie do wydanych ogólnie obowiązujących rozporządzeń, żądają odeń wypełnienia zapytań spisanych na doręczonym mu arkuszu.

Gdy się temu rozkazowi nie poddaje, żądają odeń przedłożenia ksiąg kancelaryjnych. Gdy i tego uczynić

nie chce, domagają się odeń podpisania protokołu, w którym po prostu fakt ten ma być stwierdzony. Gdy czujący za sobą wszechwładną protekcję p. Gr. i do tego zastosować się nie chce, przystępują dopiero do jego aresztowania, ale także nie trwającego dłużej poza czas potrzebny do podpisania protokołu w biurze naczelnika Będzinskiego.

Ze w skutek tego wszystkiego wychodzi nareszcie nakaz opuszczenia kraju dla poddanego obcego państwa, nie chcącego się tak opornie stosować do przepisów kraju, w którym jest gościem, nie można się zaiste bardzo dziwić, a jeżeli jaki, to z pewnością nie ten, wyzyskiwany z taką drażliwością przez niemiecką prasę wypadek jest zdolny przekonać wszystkich bezstronnych i nieuprzedzonych o niższości cywilizacyjnej, o brutalnej jakiejś bezwzględności władz pogranicznych rosyjskich.

Jakże, pytamy, obeszłyby się władze pruskie z obokrajowcem, opierającym się tak uporczywie zadosyć uczynić obowiązującym na miejscu jego pobytu przepisom?

Nawypędzają ich się władze pruskie bez powodu dosyć, cożyby to dopiero było, gdyby na podobnym powodzie nie zbywało?

Niechajmy dziennikarstwo niemieckie w omawianiu tego rodzaju przypadków zajrzało w głąb własnego sumienia, w kronikę własnego postępowania a w takim razie okazałoby się bardzo często, że kłamanie o wyższości cywilizacyjnej, o grzechach przeciw niej i zasadom humanitarnym trzeba wygłosić z obliczem zwróconem nie ku barbarzyńskiemu wschodowi, ale ku dziękującemu Bogu, „że nie jest jako on“, własnemu zachodowi.

Głosy rosyjskie.

Ks. Meszczerski w „Grażdaninie“ tak rozwija swe poglądy na sprawę bułgarską:

„Co będzie dalej? — pyta książę.

„Prawdopodobnie odbędzie się narodne sobranie, potem wybiorą księcia Battenberga itd.

„A znowu anarchia pójdzie swoją drogą. Zresztą anarchia ciągle jest na porządku dziennym w Bułgarii. I dziś znowu telegramy doniosły o napaści tłumów na konsulata rosyjski w Zofii.

„I cóż my powiemy? Ażali my możemy to wszystko dopuścić?”

„Tak jest my wszystko to dopuścimy, skoro Opatrzność to dopuszcza. Dopuszczymy z poddaniem się Jęj woli, z bólem w duszy ale i z tem przeświadczeniem, że nie w takich środkach jak okupacja, szukać nam należy w straszliwej tej chwili Bożego gniewu, sposobu wyjścia z obecnego położenia i ocalenia od zagłady narodu, który Boga zapomniał, zapaść się!”

„Stanie się to co Boga podoba się złożyć w duszy naszego monarchy. Jestem o tem najmocniej przekonany, jestem spokojny.

„Nowoje Wremia“ powiada, że ja rozchodzę się bardzo z „Moskiewskimi Wiadomostami“ żądającymi energicznej, natychmiastowej interwencji — i że jakoby ją myślę się i nie mam czucia z opinią publiczną w męj ojczyźnie.

„Zapewne że z „Moskiewskimi Wiadomostami“ rozchodzę się. I nie dość na tem. Jestem zdania, że im odezwę tego organu są namiennejsze, tem jaśniejsi i oczywistsi widzę, jak te odezwy właśnie są chybione, mylne. Dla mnie żadnego sensu nie mają w tym razie takie gromkie słowa jak obraza honoru, tradycja, godność Rosyi itp., albowiem choćby nie wiedzieć, do jakiego stopnia doszli Bułgarowie w swem zuchwałstwie i zapamiętaniu, nie jestem w stanie uczuć się obrażonym tak samo jak nie może obrazić mnie najbliższe dziecko. Jeszcze większy wstyd byłby brać do serca postępkę regentów bułgarskich.

„Jeżeli zaś widzieć w nich mamy nie Bułgarów, ale Anglików lub Austriaków, to jeszcze wątpliwsza wydaje mi się korzyść dla nas i dla Bułgarii z okupacji, ponieważ samo z siebie rodzi się pytanie: czyż nie dla tego podszezuwa na nas Anglia i Austria bułgarskich głupców, aby nas zwiabić w obecne bagno bułgarskie i ubezwładnić nas okupacją tej ziemi, gdzie musimy zacząć od wieszania i szubienic?”

„Mnie wydaje się rzeczą jasną, iż jeżeli teraz zdobyjemy się na tyle odwagi i rozumu, aby wyrzec się Bułgarii i ani jednego człowieka, ani jednego rubla nie poświęcimy obecnie dla niej, to nie ruszywszy palcem, wprowadzimy w istotny kłopot Anglię i Austrię, nie mówiąc już o tem, że dosyć nam brzęknąć szablą w Azyi, aby zmusić Anglię do usunięcia się od księstwa bułgarskiego.

„Ale przedwzyskim, jeżeli rzeczywiście w obecnej chwili rozchodzę się z „Moskiewskimi Wiadomostami“ w pojmovaniu zadania Rosyi w kwestyi bułgarskiej, to dla tego, że głęboko i mocno wierzę, że Bóg oświeca rozumem swym naszego cara więcej i silniej niż każdą inną jednostkę z ośmdziesiąt milionów Rosyan, dla tego, że on czuje trudność i boleść chwili, ale zarazem jaśniejsz niż każdy z nas pojmuje, gdzie obowiązek i gdzie honor Rosyi?”

„Teraz nie czas na „questions d'honneur“ francuzkiego patriotyzmu! Teraz nadszedł dzień doświadczenia dla narodu rosyjskiego, a serce czuje, że miłość ojczyzny prowadzi za sobą i wymaga zapomnienia swych osobistych przekonań i trosk, dla ułatwienia cesarzowi w tak ciężkiej chwili przyjęcia Boskich rozporządzeń w zupełnym spokoju.

„Na jedną jotę cesarz nie odstąpił od swów swęj odpowiedzi, danęj księciu bułgarskiemu, która wzbudziła w całej Rosyi takie szlachetne wzruszenie. Książę Aleksander jest teraz silniejszy duchem w Bułgarii, aniżeli kiedy był tam obecnym i panował Bułgaria opanowana została teraz przez battenbergszczyznę, jak przez złego ducha. A cesarz wyrzekł, że dopóki ks. Aleksander będzie w Bułgarii, wyrzeka się jęj. On a z nim cała Rosya. Ks. Aleksander — powtarzam — silniejszy jest teraz w Bułgarii, niż był kiedykolwiek! Przeto Bułgaria obca jest dla nas, a cesarz rosyjski, wedle swów swoich, nie ma w niej co przedsiębrać.

„Sądzę, że czytelnik spojrzysz na moje uwagi mniej lekkomyślnie i przyzna, że nie rozchodzę się w tej kwestyi z ogólnem przekonaniem rosyjskiem. Godność nasza ucierpieć może tylko w skutek fałszywego kroku, któryby doprowadził nas do fałszywego położenia, ale nigdy nie ucierpi w skutek urozystego odsunięcia się Rosyi od Bułgarii... Przeciwnie, historyczne tradycje nasze i okoliczności nakazują nam, tak postąpić! nakużaj nam obecnie usunąć się od Bułgarii i przygotować na chwilę, w której siłami morskimi na Czarnym morzu będziemy w stanie dokonać na brzegach morza Czarnego to, co nam Bóg wskaże.

„Jednego się obawiam, — to jest półśrodków... One to, przy obecnem naszym położeniu finansowem, poprostu zatrważają mię dla tego, że mogą nas bardzo prędko doprowadzić przez obniżkę kursu do takiego po-

łożenia, z którego może nie będziemy wiedzieli jak wyjść!”

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny gimnazjum w Ploen (w Sleszwgu) dr. Antoni Tomaszewski mianowany został nauczycielem wyższym.

Dotychczasowy chirurg powiatu bolesławieckiego dr. med. Gusta w A deli mianowany został fizykiem powiatowym.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z pod Rawicza, 18 października.
(Prowincyjne zebranie nauczycieli.)

Podawszy w zesłanej korespondencyi przebieg przedwstepnego zebrania i obrad delegatów, przystępuję dziś do zdania sprawy z głównego zebrania prowincjonalnego zjazdu nauczycieli, które się stosownie do ogłoszonego programu dnia 5 bm. w Rawiczu odbyło.

Po godzinie 9 z rana zagał posiedzenie przewodniczący prowincjonalnego zarządu kółek nauczycielskich rektor Baumhauser z Poznania; poczem powstał zebranych nauczycieli imieniem powiatu krotkiewskiego landrat Steinmann z Rawicza, a w imieniu miasta radca handlowy Gliemann; komitet zaś lokalny przemówił do zebranych przez swego przewodniczącego, nauczyciela głównego Kunerta.

Rektor Hübner wyraził uczestnikom zjazdu pozdrowienie od szląskiego prowincjonalnego towarzystwa nauczycielskiego.

Poczem nauczyciel Hlubek z Rawicza rozpoczął swój wykład na temat: „Szkoła uzupełniająca i jej stosunek do szkoły ludowej.“

Po długiej dyskusyi przyjęto następujące tezy:

1) Skutkiem uzdolnienia człowieka, który tylko przez potrzanie i ćwiczenie jest w stanie zatrzymać zebrane wiadomości i takowe praktycznie użyć, jest tworzenie szkół uzupełniających potrzebą, koniecznością.

2) Szkoły uzupełniające urządzają się dla tych wszystkich, którzy z 14 rokiem szkole opuścili.

3) W szkole uzupełniającej nie powinno chodzić o udzielenie uczniom nowych wiadomości, jak raczej o ugruntowanie, rozszerzenie i duchowe przetrawienie zebranych dotychczas wiadomości.

4) Szkoła uzupełniająca musi być przedwzyskim zakładem wychowawczym, któryby w pierwszym nowym planie stawił kształcenie charakteru młodzieży.

5) Szkoła uzupełniająca będzie działała skutecznie, jeżeli największa liczba uczniów jednej klasy 35, a liczba tygodniowych lekcji 6 będzie wynosiła. Przedmiotami nauki jest język niemiecki, rachunki, geometria i rysunki.

6) Nauka w niewjękim języku ma zadanie kształcenia umysłu i serca, budzenia miłości ku Bogu i ojczyźnie i uzdolnienia ucznia do sprawowania przyszłych obowiązków, jakie go jako obywatela państwa czekają.

7) Nauka w rachunkach i geometrii uwzględniać będzie realne stosunki.

8) W nauce rysunków trzeba mieć potrzeby zawodowe na uwadze.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęto na nowo obrady. Podług uchwały przedwstepnego zebrania miał przewodniczący rektor Baumhauser referować „O nauce geografii w szkole ludowej“, ale dla spóźnionej już pory i chwilowej niedyspozycyi głosu cofnął swoją rozprawę na korzyść trzeciego tematu: „Wpływ życia i postępowania nauczyciela na jego pracę w szkole“, którą opracował nauczyciel Hempel z Przyborowa pod Szamotułami.

Referent zebrał swe wywody w następujące cztery tezy:

1) Nauczyciel powinien przedwzyskim być przejęty miłością ku dziećcom i ludowi.

2) Nauczyciel musi być swym uczniom wzorem we wszystkim co szlachetne i cnotliwe; dla tego powinien surowo baczyć na swe postępowanie w szkole i poza nią.

3) Gminie służęj powinien także za jaśniejszy wzór tak w domowym życiu jak i społecznym stosunku. Dla każdego wypadu ma być ujętym; lecz za przyjaciół mieć powinien tylko ludzi, którzy stawiają jego zaszczyt przynoszą.

4) Obowiązki, jakie przełożona władza mu nakłada, powinien sumiennie wypełniać a dla samych kolegów być szczerym. Nie powinien się od nich usuwać, lecz z nimi łączyć — gdyż jędość dodaje sily.

Na wniosek Siegaa z Rawicza odstąpiono od dyskusyi nad tym przedmiotem.

Drobniejsze sprawy, jakimi się jeszcze zajmowano, pomijam, gdyż były bez znaczenia dla nas. Po zakończeniu ich wystosował przewodniczący do zebranych kilka słów podięki i zamknął posiedzenie.

O 3 godzinie po południu zebrało się około 100 uczestników na wspólny obiad w strzelnicy. Władza była reprezentowana przez landrata i inspektora powiatowego.

O godzinie 6 odbył się na cześć gości popis dziejąc szkolnych w gimnazjum; wieczorem zaś komers biesiadowano i bawiono się aż do rana.

Cały przebieg walnego prowincjonalnego zebrania stwierdził, że wielu z nauczycieli Niemców owianych jest duchem wolnomyślnym, że coraz więcej objawiają się reakcyjne reakcja rządowa nie jest znacznej ilei lichbie do smaku, ale obok tego odsłonił, że w akcyi przeciw polskości znajdzie rząd w nich zawsze gorące poparcie.

Ze względu na obecnych członków Polaków nie wypowiedziano wyraźnie, jakie jest główne zadanie szkół uzupełniających, które u nas mają być zaprowadzone, ale uważano za stosowne nie wymienić między przedmiotami, jakie w szkołach uzupełniających wykładane będą, nauki polskiego języka. Oni wiedzą, jaką krzywdę ponosi młodzież szkolna, jeżeli jest zmuszona słuchać nauki w obcym języku, jeżeli szkoła nie daje polskimi uczniom sposobności wyrobienia się w języku ojczystym, ale znajdują w porządku wszelkie ograniczenie nauki polskiego języka. Nauczyciel — powiadają — winien podnosić moralnie swych uczniów, powinien kształcić ich charakter, ale nie mają słowa potępienia, gdy przeprowadzenie tego zadania czyni rząd przez przysłanie do polskich gmin nauczycieli nie znających polskiego języka zupełnie niemowlkiem. Podporządkowanie takie zasad pedagogicznych pod względem politycznym powinno nauczycielom Polakom otworzyć oczy, że zapisując się na członków niemieckich, lub mieszzanych kółek nauczycielskich, pośrednio pomagają do przeprowadzenia ukrytego na ich chorażwiach hasła politycznego.

Ze Szlązka, 18 października.
(Zawila statystyka w szkołach na Górnym Szląsku.)

(Wd.) Donosiłem już dawniej, jako w celu zastosowania nowych projektów w dziedzinie szkolnictwa do polskiej ludności prowincyi szląskiej, jako też w myśl udowodnienia w izbie sejmowej, jak niebezpiecznym się okazał żywioł polski dla niemiecyzny w wschodnich prowincjach państwa pruskiego, którą na każdym podobno kroku miał wypierać, żądały nagle wyższe władze zastawienia liczby dzieci szkolnych pod względem narodowości w takich obwodach, które ludność polska i niemiecka zamieszkuje.

W departamencie wrocławskim, w którym szczególnie zwrócono uwagę na samą stolicę Śląska, nakazano odpowiedzieć na stawione pytania w przeciągu trzech dni wygotować.

W kilka dni później rozeszły się okólniki powiatowych inspektorów szkolnych po całym Górnym Śląsku, w których żądali od nauczycieli sprawozdań z wszystkich szkół tamtejszych, mianowicie pod tym względem, ile dzieci zobowiązanych do uczęszczania do szkoły pochodzi z rodzin polskich, ile polskich z niemieckich, albo też przeważnie po niemiecku mówiących rodziców. Osobną rubrykę wyznaczono prócz tego na dokładne podanie religii dzieci szkolnych, i to na podstawie katalogów szkolnych z połowy miesiąca lutego roku bieżącego.

Z niedocieczonych jeszcze powodów, bo tylko domyślać się można, że pierwotne sprawozdania nie były jeszcze dokładne a przedewszystkiem w sprzeczności zostawały, jak się zdaje, z celem z góry wytkniętym, nakazał w początku września roku bieżącego sam p. minister oświecenia okólnikiem, dotyczącym całej monarchii pruskiej, zebrać jak najdokładniejsze pod przetrzonym względem daty statystyczne z wszystkich elementarnych szkół publicznych, wiejskich i miejskich, dalej ze szkół rektorskich, średnich i z wyższych zakładów dla dziewcząt, jako też ze szkół prywatnych, które uczą według reglamentu, obowiązującego szkoły ludowe. Za podstawę odpowiedzi na sto przeszło pytań, rozłożonych na cztery arkusze, miały posłużyć katalogi szkolne z dnia 20 maja r. b.

Pierwszy arkusz dotyczył szczegółowo rodzaju szkoły, kto ją utrzymuje, które miejscowości zobowiązane są posyłać do niej dzieci, ile jest klas, ilu uczniów, jaka frekwencja każdej klasy pojedynczo, ile dzieci pobiera naukę prywatnie, w prywatnych szkołach lub też w innych zakładach publicznych, jakiej religii są dzieci, ile jest posad nauczycielskich, ilu jest czynnych nauczycieli i jakiego wyznania.

Oprócz tego winni byli przelożeni szkół podać, ile dzieci rozmawia w domu tylko po niemiecku, ile tylko po polsku, ile wreszcie po polsku i po niemiecku. Tak samo dokładnych odpowiedzi żąda okólnik ministerjalny względem języka litewskiego, wendyjskiego, duńskiego, flamandzkiego i francuskiego.

Treść następnych pytań podaje szczegółowo jeszcze z tego względu, że prawdopodobnie stawiono je też w celu dokładnej informacji, jaka władzą wyższym jest potrzebna przy przesiedlaniu polskich nauczycieli ludowych do niemieckich prowincyj.

I tak w drugiej tabeli należało odpowiedzieć, czy nauczyciel sprawuje zarazem urząd kościelny i organisty, jak wielkie są dochody nauczyciela z posady szkolnej i kościelnej, czy i jak wielki jest majątek szkolny i fundacyjny, ile gruntu należy do posady nauczycielskiej, jak wielki jest dochód z niego w przecięciu, dalej ile warte wolne mieszkanie i wolny opał według cen miejscowych.

W tabeli trzeciej stawiono takie pytania: ile donoszą w ogóle posady nauczycielskie, jak wielkie są dodatki osobiste i służbowe, płynące z kas rządowych, kto daje pieniądze na remuneracy nauczycieli pomocniczych, wielu jest nauczycieli emerytów, jak wysokie ich pensje, jak wielkie są dopłaty gminy do kas wdów i sierot nauczycielskich.

A wreszcie w czwartej tabeli wypełnić należało takie rubryki: ile pieniędzy wydano w latach 1883, 1884 i 1885 na budynki szkolne i ich reperacy, jak wielkie są inne jeszcze wydatki na szkołę i kto kosztą te ponosi.

Ze każdy z nauczycieli głównych, rektorów i innych przelożonych szkół mniejszych i większych sumiennie na wszystkie te pytania odpowiedział, nie może żadnej wątpliwości ulegać. Wszakże na mocy rachunków etatowych, dokumentów prawnych, recesów, akt urzędowych i hipoteznych każde rozminięcie się z prawdą niebawem wyjśćby na jaw musiało.

Lecz na takąż samą wiarę zasługiwać winny odpowiedzi, dane przez tychże panów na pytania dotyczące narodowości dzieci szkolnych, boć trudno przeciw przypuszczeń, aby który z nich miał rozmyślnie fałszywie podać wiadomości, chcąc może przez to zjednać sobie względy władzy przelożonej.

Któż lepiej zresztą znać może stosunki miejscowe, dokładniej wiedzieć od nich, do jakiej narodowości rodzice dzieci się liczą, w jakiej mowie z dziećmi w domu się porozumiewają, jakim wreszcie językiem mówią dzieci wstępujące dopiero do szkoły, kiedy jeden jest tylko język ojczysty?

Lecz stała się rzecz niesłychana! W kilku, jak głoszą dotychczas wieści, miejscowościach Górnego Śląska odnośne daty statystyczne nie dosięgły cyfr wysokich, których z góry oczekiwano.

I tak w Świętochłowicach podał według rozumienia zastępcy radcy ziemiańskiego tamtejszy nauczyciel główny za wysoką liczbę dzieci mówiących tylko po polsku i zawezwano go natychmiast, aby się usprawiedliwił co do tego karygodnego postępku.

Również w Królewskiej Hucie, gdziedana statystyka na 32,000 mieszkańców wykazała mniej więcej jeden tylko tysiąc po niemiecku mówiących — nawiasowo dodajemy, że i ta cyfra stosunkom rzeczywistym nie odpowiada — okazały podobno wyższe instancje wielkie niezadowolnienie z tak bardzo smutnych rezultatów.

Na jakiej zaś to podstawie się dzieje, pojąć nie możemy, ani też nie wierzymy, aby postępowanie takie miało być po woli najwyższych władz szkolnych. Wykazuje się bowiem z tego, że albo doroczne sprawozdania inspektorów szkolnych o postępach niemieckiego języka na Górnym Śląsku rzeczywistego stanu rzeczy nie wysłuchały, albo też że najnowsze daty statystyczne zupełnie niespodzianie niepomyślny, to jest więcej do prawdy zbliżony stosunek ludności polskiej do niemieckiej stwierdzają.

Przypomnieć tu znowu w porę bardzo dziwną praktykę urzędu ziemiańskiego powiatu raciborskiego, który przestraszony rezultatem ostatniego spisu ludności w grudniu zeszłego roku, wykazującego po wsiach tamtejszych tylko 14 procent niemieckiej ludności, nakazał wójtom wsi polskich, aby sprostowali bezzwłocznie spisy swoje w odnośnych rubrykach, gdyż za Niemców uważać należy wszystkie takie osoby, które bez pomocy tłumacza po niemiecku rozmówić się mogą. Ludność niemiecka po wsiach powiatu raciborskiego podniosła się według takiej wyraźnej wskazówki od razu do 50 procent, kiedy ogólnie jest znana rzeczą, że we wszystkich wsiach tego powiatu jest co najwyżej 10 procent niemieckiej ludności, reszta zaś od wieków do polskiej narodowości należy.

Znać dalej z ostatnich tygodni ukazy radców ziemiańskich powiatów bytomskiego i lublińskiego, obowiązujące wszystkie podległe władze i urzędy do uży-

wania w stosunkach urzędowych z polską ludnością niemieckiego wyłącznie języka. Wydane one zostały, jak to motywa wyraźnie stwierdzają, ponieważ „przy sposobności spisu ludności stwierdzono, że stosunek osób, znających tylko język polski, jest zawsze jeszcze bardzo niepomyślny, a nawet, że w niektórych okolicach, gdzie dawniej więcej znano język niemiecki, znajomość ta coraz mniej się zakreśla koło.“

Jakżeż z takimi sądami, pochodzącymi z ust wysokich urzędników, pogodzić nagany i indagacye, jakim podlegają nauczyciele, którzy w pismach urzędowych stwierdzają większą ilość dzieci szkolnych, jak się to innym znowu władzom podoba?

Odpowiedź na takie pytania byłaby wiecej ciekawą!

Paryz, 18 października.

(Otwarcie izb. — Dymisyja p. Sadi Carnot. — Powrót Déroutela z podróży. — Rozum i serce. — Nowy dramat w Odeonie: le fils de Jahel. — Nowe szkoły literackie w Paryzu. — Nowy utwór Renana. — Polityka i literatura.)

S. E. Powrót deputowanych i senatorów oraz otwarcie izb obu przynajmniej dotąd nie przyniosły obfitego materiału polemiki dziennikarskiej. Sama komisja budżetowa i konflikt jęz z ministrem skarbu p. Sadi-Carnot zwróciły uwagę publiczności. P. Sadi-Carnot podał się nawet do dymisyi, nie chcąc przyjąć zamierzonego przez komisję zniżenia nadzwyczajnego budżetu i nadpodatkowania alkoholów, ale na usilną prośbę kolegów i samego prezydenta p. Gréwego przyrzekł zachować tekę przez dni trzy. (Pozostanie dłużę według najnowszych telegramów.)

Jako następca jego wybrany prawdopodobnie zostanie p. Rouvier, mimo oporu ministra rolnictwa p. Develle, gorącego protekcyjnisty, nie życzącego sobie zatem mieć koleję przeciwnych przekonań ekonomicznych. Dymisyja p. Sadi-Carnot jest w każdym razie pożalowania godną. Zdolności, pracowitość sympatycznego ministra zjednały mu powszechne uznanie, a my dodamy, że pan Sadi-Carnot, idąc za tradycją familijną, był zawsze naszym dobrym i życzliwym przyjacielem, a wiadomo, że liczba sprzyjających Polakom francuzkich mężów stanu coraz bardziej się zmniejsza.

Więcej jak powrotem deputowanych zajmują się dzisiaj Paryzjan powrotem p. Déroutela, znanego prezesa ligi patryotów. Wczoraj przywitani go przyjaciele na dworcu kolei żelaznej p. wrotnicy, wracającego z podróży po Europie. On zaś w mowie swojej twierdził, że znalazł sympatye w wielkich i małych państwach i dodał, że wszędzie wieszają Francji tak energicznego ministra wojny jakim jest generał Boulanger. Dziwny to człowiek ten Déroutele. Nikt mu zapewne patryotyzmu i to burdo gorącego odmówić nie może. Ale przynajmniej trzeba, że nigdy taktem politycznym się nie odznaczył i zbyt często zapominał, co jest naganniejsem, o godności narodowej.

Po sławnych i słusnie uważanych za klejnot poezyi patryotycznej francuzkiej Pieśniach żołnierza (Chants du Soldat), napisał liché pod każdym względem a Chansy niezgrabnie podchlebiający, Polsce zaś nieszlachetnie ubliżający dramat pod tytułem: „Hetman“, a tą wątpliwą wartości taktyką dała jakoby kłam opinii, jaką miłośny o wzniosłości jego uczuć.

Zaraz po założeniu tej ligi patryotów, która bądź co bądź przyczynia się zawsze do budzenia ducha w pewnych warstwach młodzieży, jeździ sobie po świecie i chcąc nie chcąc dziwne daje wyobrażenie o tym nie porzostającym na własnych siłach patryotyzmie, który czuje potrzebę umizgania się do małych i do wielkich mocarstw europejskich. Bo jeżeli rozumiemy ze strony dyplomatów, w danych okolicznościach, znaczne nawet ustępstwa potężnym tego świata, w celu bądź uzyskania ich pomocy, bądź tylko niepokojenia swoich przeciwników, to jednak strony pewnych zbrojeń z prostej drogi, pewnych pochiebów niezgodnych z charakterem republikanina i to republikanina-poety, nie rozumiemy zgola ze strony takiego właśnie republikanina-poety jak p. Déroutele; to są prawdziwe aberacye patryotyzmu. Kiedyśmy to niedawno mówili jednemu z jego przyjaciół, odpowiedział nam tylko na to: „bądź pan przekonany, że jeżeli on grzeszy kiedy, to nie sercem, ale głową.“ Niechże i tak będzie!

Ależ naczelnikowi każdej partyi głowa jest również potrzebna jak serce, a tu niestety sprawdza się aksjoma z Larochevoucauld: l'esprit est souvent la dupe du cœur.

W tym samym teatrze (Odeon), gdzie 9 lat temu odegrano dramt Déroutela Hetman, grają od dni kilku lepszy daleko pod względem literackim a zresztą i pod każdym innym dramt pani Simonne Arnaud p. t. le fils de Jahel. Tu przynajmniej autorka, z tym samym celem, bo dla budzenia patryotyzmu, wybrała przedmiot żadnej niekorzystnej nie ulęgający interpretacyi, a podając na wzór patryotyzm Mahabeuszów walczących za ojezyzną przeciw Sryrzejcykom, nie wpada w błąd nieświadomego historyi wielbiciele zbuntowanych Kozaków. Dramat ten cieszy się wielkiem a zasłużonym powodzeniem: od czasu Jakobitów Coppe'a, żaden wowy utwór dramatyczny nie pokazał się tu, któryby mu wyrównał artystem i wzniosłością myśli.

Cieszy nas niewymownie każdy taki objaw literacki odbijający od dzisiejszych gł-sniejszych a fatalnych kierunków powieściopisarskiej lub dramatycznej bieżącej literatury. Nigdy może tyle talentów nie posiadała Francja jak teraz, ale prawie wszystkie błędzą po najróżniejszych manowach. Jedni, jak Armand Silvestre a szczególnie Catulle Mendès, obdarzeni prawdziwą twórczością poetyczną, szukają sławy i niestety pieniędzy w tak wznęnej wyższej pornograficznej produkcyi; drudzy Zoliści nie chcą rozumieć, że realizm poziomy bez poglądu od czasu do czasu w wyższe sfery przedstawia tylko jedną część i to najniższą rzeczywistości a więc prawdziwym realizmem nie jest, tylko prawdziwym animalizmem; inni znowu goniąc za rozgłosem cofają język o trzy wieki wstecz i piszą rzeczy niezrozumiałe dla czytelników a może i dla samychże autorów i szczerzą się wcale niezaszczytną nazwą dekadentów, albo mglistem mianem Symbolistów, którego nie są w stanie jasno wytłumaczyć. Myliłby się jednak, kto sądził, że ci pisarze, o których dziś głośno, rzeczywiście przedstawiają francuzką literaturę dzisiejszą; oni są tylko chorzyweusi literatury bulwarowej, a bulwar nie jest więcej Francją jak główny ściek jest Sekwana, bo porównanie to zastosowane kiedyś przez Kamila Dumoullina do grubiańskiego dziennika Héberta Perè Duchesne, tak samo dziś się stosuje do wyżej wymienionych literackich fabrykantów.

Po za nimi zaś, mamy i poetów wiernych wielkim tradycjom jeżeli nie romantycznym, bo romantyzm prawdopodobnie Viktora Hugo nie przeżyje, to przynajmniej idealistycznym a do tych należy Sully-Prudhomme i z autorką „Syna Jaheli“, wielu a wielu innych; mamy powieściopisarzy nawet, chociaż w mniejszej liczbie, którzy przyzwyciężli o przywytowanych piszą przedmiotach; a naukowa literatura francuzka, z której sąsiedzi korzystają nie wiele o tém wspominając, żadnej innej nie ustępuje.

Do jakich czy do pocieszających czy do zasmucają-

cych objawów mamy policzyć nowe dzieło Renana, świeżo ogłoszony nieteatralny dramt l'abbesse de Joane? Renan, naszym zdaniem, jest to wyjątkowy pisarz, podziwiany a nie wpływowy, olbrzymiego talentu pisarskiego, nie mówiąc już o jego erudycyi, ale tak subtelnych przekonań, że na nikogo ani umjennie ani dodatkowo działać nie mogą, bo sam ten osobliwego gatunku filozof swobodnie sobie z niemi igra i sam ich na serjo brać nigdy nie chce.

W najnowszym utworze dowodzi p. Renan, że miłość kępowana wymaganiami życia, bojąnią przed jej następstwami, wtenczasby w całej pełni się objawiała, gdybyśmy wszyscy, gdyby świat cały czuł się w przededniu śmierci, i przedstawia nam idylę miłosną w więzieniach Konwenyji będącą komentarzem, bardzo zresztą ładnie i wymownie napisanym, do tej głębokiej może ale chyba wcale niepraktycznej tezy. Szkoda, powiecie, czasu i talentu; prawda; ale ten przynajmniej po francuzku pisze... nie tak jak dekadenci! Chociaż i to prawda, że jego sceptyczo-pesymistyczno-mystyczna filozofia nitem innem nie jest, jak prawdziwa filozofia epoki upadku czyli mówiąc z francuzka dekadencyi.

Ale, powtarzam, Renan jest wyjątkowym i odosobnionym myślicielem. I on francuzkiej, dzisiejszej, myśli nie przedstawia. A że ta myśl zdrowa rozwija się, chociaż nie tak głośno jak niezdrowe, na to złożę wam liczne kiedyś dowody, jeżeli was, mili czytelnicy, i te przedmioty przy politycznych zajmować będą. A doprawdy polityki jakiegokolwiek bądź narodu nie można sprawiedliwie oceniać ani dokładnie nawet poznać, nie zastanawiając się jednocześnie nad jego literaturą, jako nad prawdziwszym i wszechstronniejsem obrazem każdego społeczeństwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Gospodarka czynowników rosyjskich. —) Z Lubelskiego piszą do „Czasu“ pomiędzy innymi co następuje:

„Naczelnik powiatu zamojskiego p. Kieśkiewicz, przagnąc bądź co bądź zasłużyć się niezwykłą gorliwością, zachowaniem się swojem a zwłaszcza protekcyą okazywaną dla jakiegoś eks-żołnierza, pokątnego doradcy Turka, zdołał podburzyć spokojną dotąd ludność ordynacyi Zamojskiej dla wszelką miarę przechodzącej grabieży lasów ordynackich.

„Przez całą ubiegłą zimę po kilkuset ludzi wpaadało do lasów, rąbiąc i wywoząc najlepsze drzewo świerkowe, bijąc i kalecząc miejscowy zarząd leśny. Ze to się działo nie w jednej tylko miejscowości, zdarzało się często, że w jednym dniu całe tysiące włościan płądowały lasy bezkarnie. Przykład ten mógł nie podziałać skutecznie na okolice sąsiednie. Rabunek się rozszerzał bez względu na to, czy istnieją gdzie służebności lub ich nie ma.

„Dobra naprzykład Udrycze załatwiły polubownie kwestyą służebności przed czterema laty ido tego roku nie było tam z włościanami najmniejszego zajścia. Dobra po zniesieniu służebności zostały podzielone na kilka folwarków, które przeszły na własność kilku właścicieli. Owoz włościanie udryczy, zachęceniu przykładem ordynackich, z wiosną minioną przebojem ma się rozumieć, w jednym z folwarków porąbali służy i spuścili wodę w zarybionych stawach i spaśli łękę; w drugim spaśli 35 mórg łąki; w innych dwóch nie dozwolili zgola siał właścicielom, pod pozorem, że te grunta z karczunków powstały, z lasu, na którym ongi mieli ongi serwitut. Ma się rozumieć, że gruntów i lasów, które oni za serwituty wzięli, oddawać nie czują się w obowiązku.

„P. naczelnik Kieśkiewicz tak zawsze manewrował pięknie, że nadużycia dotychczas nie zostały poskromione; wszakże czynnie zajęty propagandą prawosławia, na zebrańni gminnem jednej z gmin, gromił włościan za uczęszczanie do kościoła — a gdy to pożądanego nie odniosło skutku, posłał po księdza miejscowego i w obec włościan zalecał mu surowo, pod grozą kar srogich, aby prawosławnych nie przyjmował do kościoła. Ksiądz tłumaczył, że drzwi kościelne otwarte być muszą, a podczas nabożeństwa on widzieć i wiedzieć nie może, kto przez nie wchodzi.

„Naczelnik zwrócił się do wójta surowo nakazując, aby ściśla kontrolę nad tem rozpostarł. Wójt odrzekł, że w czasie nabożeństwa się modli, że nie ma siły dostatecznej a nawet obowiązku tem się zająć, że od tego jest naczelnik i jego policya.

Pan naczelnik za takie dictum wymierzył wójtowi in folio publico rzęsisty policzek i za to przeniesiony został na takąż posadę do Sokołowa; ma on być podobno powinowatym p. Korniłowa, rzadcy biura generał-gubernatora Hurki, tak jak i p. Normandzkij, policmajster Lublina, który potrafił odznaczyć się wywołaniem sławnej bójki na ulicach Lublina podczas wywolenia OO. Dominikanów, z powodu której kilkunastu biednych rzemieślników skazano na większe i mniejsze kary.

(— Nowy ukaz. —) W „Dniew. Warsz.“ czytamy co następuje:

„Z powodu wykrytego niezadawalającego biegu sprawy nauki w kolonii poprawczej Studzieńnic i odezwy w tym przedmiocie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem oświecenia, uznało za konieczne:

1) Zaprowadzić w szkołach rzezonęj kolonii w kład w wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim z wyjątkiem jedynie nauki religii i języka polskiego.

2) Postawić jako konieczny warunek, aby pomocnik dyrektora szkół w kolonii i nauczyciele mianowani byli na te posady nie inaczej, tylko po poprzednim porozumieniu się ze zwierzchnością okręgu naukowego warszawskiego.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, wydane zostało rozporządzenie dotyczące wprowadzenia rzezonnych poleceń.

Więc nawet tego wysoce filantropijnego zakładu nie pominięto; zabiera w swe kleszcze maszyna rusyfikacyjna.

NIEMCY.

* Berlin, 19 października. (— Uroczyste poświęcenie nowych zakładów portowych w Wilhelmshafen —) odbędzie się w dniu 13 listopada o 1 godzinie w południe. Pancernik „Friedrich Karl“ przeznaczony jest do przejazdu przez nowy port. Uroczystość całą odbędzie się wszakże bez udziału dworu. Aktu poświęcającego dopełni szef admiralicji, generał Caprivi.

(— W sprawie obsadzenia posady prezesa urzędu skarbowego cesarstwa —) donosi „National Ztg.“, że toczy się żywe pertraktacye z bażeńskim posłem panem Marschall, który jednakże ofiarowanej mu posady nie przyjął. Skutkiem tego przeznaczony jest na prezesa urzędu skarbowego radca z ministerstwa spraw wewnętrznych, Herrfurth.

(— Zamianowany biskupem limburgskim —) kanonik ks. dr. Klein, konsekrowany będzie na swe życzenie w Rzymie, w kościele Anima, w dniu 4 listopada, w sam dzień swoich imienin.

(— Prałat i profesor Hettinger z Wyrzburga, —) sławny autor „Apologii chrześcijaństwa“, ma na najbliższym konsystorzu otrzymać kapelusze kardynalski, jak donoszą z Rzymu do „Germanii.“

(— Prezes Igo sądu ziemiańskiego w Berlinie —) p. Bardeleben, który miał już zajście z adwokatami berlińskimi, zapowiedział w piśmie wywieszonem na drzwiach swego pokoju urzędowego, że nie jest do mowienia, a interesenci życzenia swoje mają podawać na piśmie.

Oryginalne to i niebywale ogłoszenie podnoszą dzienniki z tem nadmienieniem, że nawet z samym ministrem sprawiedliwości można mówić co czwartek i piątek.

(— Adwokata Dedekinda —) aresztowano w Wolfenbüttel i osadzono w więzieniu śledczem w Brunświku.

(— Radzie związkowej przesłano już niektóre specjalne etaty budżetu cesarstwa na rok 1887/88. Znajdują się między niemi etaty kancelarski, kancelaryi kancelarskiej, izby obrachunkowej, etat kolejowy i sprawiedliwości. W ostatnim mieści się pierwsza rata 850,000 marek na budowę gmachu sądu rzeszy.

(— O aresztowaniu podejranych trzech Francuzów w pobliżu willi niemieckiego cesarzewicza —) bawiącego z rodziną swą od dłuższego już czasu we Włoszech, donosiliśmy w tych dniach za dziennikami włoskimi. Wiadomość ta okazuje się przesadzoną, gdyż nie aresztowano trzech Francuzów, ale trzech wafajających się włoskich żebraków, którzy dzwoniłi do ogrodowej furki willi cesarzewicza. U jednego z nich znaleziono w kieszeni prośbę do cesarzewicza.

ROSYA.

* (— „St Pet. Wiedomosti“ —) tak się wyrażają o Bułgari:

„Rosya nie uznała bezwarunkowego zjednoczenia Bułgari z Rumelią wschodnią i nie potrzebuje dziś spieszyć z podobem uznaniem. Dopóki Bułgari przedstawia jednostkę polityczną, wrogą dla Rosyi, nie leży w interesach tej ostatniej — przyczyniać się do jej wzrostu i wzmocnienia; przynusowe zjednoczenie w drodze przewrotu z 18 września r. z Rosya ma prawo uważać za pogwałcenie traktatu berlińskiego, szkodliwe dla jej interesów. Na gruncie owego traktatu rząd rosyjski posiada zupełną podstawę do wymagania, ażeby zjednoczenie uczyniono zależne od warunków, na konferencyi w Konstantynopolu określonych, a w przeciwnym razie do zażądania pewnej kompensaty, n. p. dołączenia Warny z okrzędziem do Rosyi, ażeby mogła tam urządzić swój port wojenny i twierdzę dla stałej załogi, lub odstąpienia państwu rosyjskiemu jednej z wysp, które zamykają wejście do Helespontu, przyczem cieśniny winny być uznanemi za otwarte dla żeglugi rosyjskich statków wojennych.

„Kwestya tak postawiona, wywoła bezwątpienia najwyższy protest ze strony mocarstw europejskich, — w każdym razie atoli pozytywnej jest pomocią z mocarstwami, niż ze Stambolowem i Mutkurowem.“

(— Rosyjski następca tronu —) cierpi na afekcyę płuc, jak donosi wychodzący w Rzymie dziennik „Capitale“. Skutkiem tego ma być przewiezionym do Nissy lub Włoch.

HOLANDYA.

* Amsterdam, 15 października. Druga izba znaczną większością głosów przyjęła wniosek postę Borjesiusa, żądający, aby drogą parlamentarną zbadano, w jakim stopniu i pod jakim względem wpłynęło na panujące stosunki wprowadzenie w życie ustawy z roku 1874 zabraniającej obciążenia pracą dzieci, a domagającej się ich ochrony, i zastosowanej specjalnie do rozporządzeń o szkołach elementarnych; wedle ustawy powyższej radzie municypalnej przysługuje prawo zabronić zatrudniania robotami dzieci nie mających jeszcze lat dwa-naście.

Wniosek nie napotkał w izbie przeciwników takich, którzyby się nań w zasadzie nie godzili, wszelako niejednostronnie uznano, że niestosowną jest obecna pora do zaprzątania nim uymów, ponieważ wielkie zadanie zmiany konstytucyj wymaga jednolitego, nierozdzielonego działania reprezentacyi narodu.

Jeden z posłów odezwał się w toku dyskusyi, że „pojmuję to, gdy mąż taki jak Bismarck przez pięćdziesiąt lat nad państwem chce zarządzić biedzie i potrzebom ludu, w Holandyi wszakże, krajnie wolności i swobody, życzyć sobie tego nie wypada.“

W dniu wczorajszym izba obradowała nad panującym już od dawna a prawie zabezpieczonem nadużyciem.

Otóż wedle dotychczasowych przepisów każdy zobowiązany do służby w gwardyi obywatelskiej mógł się w sposób dość łatwy z pod prawa zobowiązującego wyłamać.

Skazani bowiem na odpowiednią karę pieniężną za niestawienie się do ćwiczeń, lub na karę więzienną za nieuiszczenie się z nałożonej kwoty i opór ustawiczny, mogli uniknąć kary pozostając w domu od wschodu do zachodu słońca, ponieważ prawo zabraniało rewizyi po domach a więc policyjnego w tym celu wkraczania, aresztowanie zaś na ulicach o nocnej porze także nie było dozwolonem.

Otdąd auditor wojskowy będzie miał pełnomocnictwo wkraczania do domu każdego obywatela nawet wbrew jego woli tak dniem jak i nocą, jeżeli za niedopełnienie obowiązku będzie skazanym na karę więzienną.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 20 października. Wedle depeszy przesłanej z Ruszczuku do „Telegraphen Correspondenz Bureau“ warunkiem zbliżenia się Bułgari do Rosyi jest zmiana gabinetu oraz zwołanie nowego sobrania przez gabinet przyjazny Rosyi, a wszystko to po zgodnem porozumieniu się Europy co do kandydata na tron opróżniony.

Jak donosi „Neue Presse“, rząd bułgarski na notę rosyjską opiewającą, że po 13 października wszelkie postępowanie niezgodne z radami Rosyi poczytywanem będzie za nieprawne, odpowiedział, że w wszelkich sprawach jak dotąd tak i nadal działać będzie w duchu konstytucyj.

**Państwa
chrześcijańskie półwyspu bałkańskiego i Austro-Węgry
w obec kwestyi wschodniej i polskiej.**

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć numer 232.)

Mysł i dążności ulubiona, ideałem dla Bułgarów i Słowian półwyspu bałkańskiego jest federacja państw i ludów tego półwyspu. Bez wątpienia że to myśl piękna i szlachliwa. Każdy z pięciu narodów, które tu piękną, z natury bogatą, interesowną, przez niezliczoną ilość ludów niegdyś zdeptaną i pochodami i grabieżami zoraną część Europy zamieszkuje, ma swoje zalety odrębne. Są to wszystkie narody młode, albo na nowo odrodzone za pomocą przyjęcia i przyswojenia sobie w przeznaczonej ilości obcych, młodocianych żywiołów, narody pełne życia, werwy i siły; obok największej prostoty i nieskazalności, zachowujący w swym życiu na uboczu najdawniejsze wspomnienia, pojęcia, wyobrażenia, zwyczaj i obyczaje, pełno oryginalnych zapamiętanych, urzędów, żywiołów i swych własnych ideałów. Dwa z tych ludów są potomkami dwu najstarożytniejszych narodów: Greków i Rzymian, oraz spadkobiercami i reprezentantami ich starożytnej kultury. Jeden jest zabytkiem starożytnego ludu europejskiego, który jednak zachował się w swym pierwotnej prostocie a nawet dzikości, nie ulegając żadnym wpływom obcym, otaczających go narodów wysoko wykształconych. Dwa wręcz ludzie młodociane, blisko z sobą spokrewnione, oba bardzo pomiędzy sobą się różniące, jeden otwarty, wesoły, rycerski, lubiący, posiadający i śpiewający najpiękniejsze, liczne i olbrzymie poemata bohaterstwa i czule, zachwycające pieśni miłosne, drugi poważny, spokojny, nie łatwo się unoszący i entuzjastyczny, jak jego sąsiedni pobratymiec, ale pracowity, trzeźwy, oszczędny i zachowujący starannie nie tylko swoje osobiste zasoby, ale i narodowe skarby przez lat tysiące. Połączenie, zjednoczenie tak czerstwych, tak odrębnych a tak bogatych w oryginalne właściwości i idee ludów, jako samodzielnych społeczeństw, jako „wolnych z wolnymi a równych z równymi“ w jedno większe ciało, państwo, byłoby niewątpliwie nie tylko dla tych sferowanych z sobą pięciu ludów, z największą pod każdym względem korzyścią, ale byłoby w stanie wywrzeć nader błogie skutki i na resztę ucywilizowanego świata dla jego oświecenia i odrodzenia. Europa nie sprzeciwiałaby się też wprowadzeniu w życie tej myśli, gdyby to nastąpiło szybko i pomyślnie, owszem uważałaby to z pewnością za najlepszą i najłatwiejszą kwestyę wschodnią. Jedyna Rosja byłaby temu przedsięwzięciu przeciwną i, gdyby mogła, niewątpliwie mu silny opór stawiała. Gdyż jego urzeczywistnienie mogłoby jej zdobyć Carogrod i pobliskich cieśnin unieemożliwić.

Ala rozważmy bliżej, czy i jakby się dała federacja państw i ludów bałkańskich przeprowadzić.

Naturalnie, że pierwszym celem i warunkiem tej federacji byłoby wyparcie Turków z Europy i podzielenie się krajami na nią zdobytymi. Dopiero po wyparciu i podziale wszystkie państwa i ludy Bałkanu graniczyłyby bezpośrednio z sobą i mogłyby nawzajem z sobą bezpośrednio się komunikować, wspierać, bronić się i utworzyć wspólny związek celny.

Federacji żadnej z państw, żaden z ludów bałkańskich nie jest przeciwny, wszystkie w zasadzie jej przagnęły. Chodzi tylko o warunki jej zawarcia. Aby razem i zgodnie wystąpić i walczyć przeciwko Turcyi, a nie narazić się przy rozpoczęciu tej walki na wojnę pomiędzy sobą, trzeba poprzednio porozumieć się o podział zdobyczy, o granice pomiędzy sobą pociągnięć się mającej po wyparciu Turcyi z Europy. I to porozumienie stanowi właściwie szkopuł, o który utworzenie federacji się rozbija, a dla którego właściwie nawet do pertraktacji o tę federację nie przychodzi.

Bułgary uważa za rozumiejące się samo przez się, że po wyparciu Turków jej się należy cała Macedonia i Tracja z wszystkimi jej wybrzeżami i Carogrodem, Bosforem i Dardanelami.

Grecy słysząc to, ledwie ze skóry nie wyskoczą, gdyż oni nie tylko zajmują te wybrzeża, ale zamieszkuje Tracią prawie wyłącznie od cieśnin i morza Sinego aż prawie do samego Odryna.

III. Grecy

zamieszkuje oprócz właściwej Grecyi w przeważnej liczbie nie tylko południowe wybrzeża Macedonii i Tracyi, ale ponad Czarnem morzem i wschodnie wybrzeża Tracyi a nadto w znacznej, często w przeważnej liczbie miasta Macedonii i Tracyi, rozszala sobie pretensje nie tylko do południowej części Macedonii i Tracyi, ale do całych tych krajów.

Podobnie jak Niemcy w prowincjach nadbałtyckich Rosyi, którzy nawet jednego powiatu wyłączać albo nawet przeważnie nie zamieszkuje, tylko same miasta i po dominiach dwory, a jednak te prowincje za niemieckie uważają, tak też i Grecy w Macedonii i Tracyi. Mają za sobą precedens kilkunastowiekowy. Od czasu Aleksandra W. panowali oni nad temi krajami nie z wielkimi przerwami aż do ostatnich lat kilku, nawet za czasów rzymskich i tureckich.

Jak kultura, wpływ i język grecki były wszechmocne w krajach pomiędzy Dunajem a Indusem, od czasu jak je podbił Aleksander W., tego dowodem jest okoliczność, że za panowania rzymskiego w Palestynie Ewangelie i pismo święte w ogóle zostały spisane nie po hebrajsku, nie po łacinie, tylko po grecku. Na Wschodzie, szczególnie na półwyspie bałkańskim, obok urzędowego języka łacińskiego panował w państwie rzymskim język grecki, mianowicie od czasu przeniesienia stolicy do Byzancium. Za czasów bizantyńskich stał się język grecki nawet urzędowym. I po upadku państwa bizantyńskiego i podbiciu półwyspu bałkańskiego przez Turków potrafili Grecy znaczenie i wpływ swój na ludy podbite chrześcijańskie utrzymać za pomocą hierarchii. Za pomocą wyższego wykształcenia a mianowicie korupcyi, przekupstwa, wszystkie posady duchowne a mianowicie do niższejsze zyskiwali i dzierżyli Grecy i nie tylko wyszkolili w najokropniejszy sposób ludność chrześcijańską a mianowicie słowiańską, ale zaprowadzali wszędzie w kościele i w szkołach, wyłącznie tylko przez kościół zakładanych i utrzymywanych, język grecki, tak że ludność słowiańska miast się greczyła, a jeżeli jaki Słowianin na wsi nauczył się czytać i pisać, to tylko po grecku i choć mówić po słowiańsku, to pisał po grecku, bo inaczej nie umiał.

Trwało to tak aż do r. 1870, w którym sobie Bułgarzy wyjednali u rządu tureckiego swoją własną hierarchią, swoich własnych biskupów, lubo od greckiego patriarchy w Carogrodzie zależnych. Wtedy dopiero zaczęto w miejsce greckich, zakładać szkoły słowiańskie i obudziło się poczucie narodowe, samowiedza Słowian w szerszych kołach. Bułgarzy zaczęli się dowiadywać o

rozciągnięci swych siedzib, o liczbie swych rodaków, o świetnej swej przeszłości, choć tylko z ksiągk pisanych, bo drukować ich nie było za o nie było wolno. Rozbudzone życie, ocauna samowiedza narodowa, wywołały rewolucyę, rewolucyę wojnę, a wojna niepodległość a raczej samorząd Bułgaryi i W. Rumelii.

Nie dziwno, że Grecy w trwałość tych nowych kreacji nie wierzą. Widzieli oni już całkiem samodzielne księstwa, potężne i świetne cesarstwa bułgarskie, które wreszcie upadły, a znaczenie i wpływ Greków znów się wzmożył, zapanowały nad Słowianami i były na najlepszą drodze zgnięcia ich. Wszakże w średnich wiekach cała Grecya była zalana Słowianami, oni tworzyli większość jej mieszkańców, a jednak wszyscy się zgromadzi i ani śladu po nich nie pozostało, zgreczyła się znaczna część Albanii, Macedonii, Tracyi i połowa prawie Mniejszej Azyi, są więc wszelkie widoki, mówią Grecy, że się zgreczy cała Albania, Macedonia, Tracja i Mniejsza Azya, że po upadku Turcyi powstanie na nowo greckie cesarstwo bizantyńskie, ze stolicą w starożytnym Byzancjum czyli Konstantynopolu i że zapanuje znów nad całą przednią Azją i tylną Europą. Najstarożytniejsza i najświetniejsza kultura, literatura i sztuka Europy, kultura i przewaga grecka, odzyskają napowrót swój wpływ i swoje znaczenie, zapanują nad najbogatszymi, najpiękniejszymi i najważniejszymi krajami dwu starożytnych części ziemi.

Nie może więc być mowy o tem, aby się Grecy dobrowolnie zrzekli Tracyi i Macedonii, a nawet greckich całkiem ich części na rzecz Bułgarów, żeby ci je napowrót zesłowianizowali. Nie ma też najmniejszych widoków, aby się Grecy kiedykolwiek tych okolic na rzecz Bułgarów zrzekli, dla zawarcia federacyi z niemi i innymi państwami i ludami bałkańskimi. Bułgaryi też niepodobna, aby pozostała w obcych rękach wybrzeża morskie Macedonii i Tracyi, przystęp do morza z tych krajów i tak niesłychanie ważne dla niej pozywy, jakimi są Bospor i Dardanele. Porozumienie więc i zawarcie nasampróżd przymierza zaczepno odporne, a następnie federacyi pomiędzy Bułgaryą i Grecją jest niepodobnem. A jednak jest przysłowie, że nie ma przepaści, przez którą polityce nie udało się zbudować pomostu, byle się znalazł umiejętny budowniczy — polityk. Onby może potrafił wymyślić, wynaleźć jakie urządzenie, jakieś arrangement, wedle którego żadna strona nie potrzebowałaby się zrzekać swoich pretensyi i zdołałby może wynaleźć jaki equivalent za ustępstwa w Tracyi i Macedonii. Ale gdzie szukać tego budowniczego — polityka i jakie arrangement on może zrobić, o tem pomówim poniżej. Tymczasem zobaczmy, jakie widoki dla federacyi przedstawiają inne ludy półwyspu bałkańskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch w Towarzystwach.

* **Walne zebranie kółek rolniczych** powiatu wrzesińskiego odbędzie się w Wrzesniu sa sali p. Bednarowicza dnia 24 b. o godz. pół do 4ej po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów poznańskiego i szamotulskiego

odbyło się w dniu wczorajszym w lokalu Redakcyi „Ziemiańska“ przy bardzo licznych udziałach członków, przybyło ich bowiem na zebranie 26.

Około 4 1/2 godziny po południu zagałi zebranie prezes Towarzystwa p. H. Dobrzycki i krótka przemowa, w której podniósł nader przykre obecnie położenie rolnictwa, poczem zaważał sekretarza Towarzystwa pana K. Koszutińskiego o odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. Co gdy nastąpiło i nikt przystąpił do odczytania protokołu nie miał nic do nadmianienia, udzielił przewodniczący głosu p. Aleksandrowi Karłow-skiemu, który referował o projekcie utworzenia Rady gospodarczej w obrębie Towarzystwa rolniczego poznańskiego-szamotulskiego.

P. Karłowski podaważy pokrótce historyę tak zwaną Rady gospodarczej, która powołana już przed kilku laty do życia, dla tego nie mogła przynieść oczekiwanych korzyści, ponieważ zakreśliła sobie za szeroki zakres działania, położył w sprawozdaniu swem główny przysisk na to, że naprawę dzisiejszych, oplakanych stosunków rolniczych rozpocząć należy nie od uregulowania finansów, ale od gruntownej zmiany systemu gospodarczego. Dotychczasowe tak zwane komisje rewizyjne, które zwiadały poszczególne gospodarstwa i zwały o nich sprawę, nie były i nie są bez widocznych korzyści. Atoli nie mając żadnego materyału pod ręką i ograniczone na doraźne, jednodniowe zwiadanie nieznanego sobie przed tem gospodarstwa, nie mogły wykryć ani wszystkich błędów, ani podać należytych wskazówek do pożądaną reformy. Komisje te spełniły wprawdzie swe zadanie, ale tylko o tyle, o ile można po jednorazowym zwiadaniu pewnego gospodarstwa wydać sąd o niem, zawsze tylko doraźny.

Zdaniem sprawozdawcy komisje takie w dzisiejszych nader krytycznych czasach dla rolnictwa nie wystarczają, a głównym warunkiem utrzymania ziemi w ręku polskiem jest zmiana warsztatu gospodarczego. Ponieważ większa część gospodarstw czy to mniejszych czy większych nie jest prowadzoną racjonalnie i wymaga gruntownej reformy, a główną podstawą zapobiegnięcia dalszemu wywłaszczeniu ziemi jest gospodarowanie oparte na gruntownej znajomości rzeczy z uwzględnieniem miejscowych i klimatycznych stosunków, przeto poleca p. Karłowski utworzenie tak zwaną Rady gospodarczej. Taka Rada złożona z osób zających ogólnego zaufania i obezna na dokładnie z gospodarstwem rolnem oraz jego potrzebami, może bez względu i mimo finansowego upadku kraju przynieść niesłychane korzyści i przyczynić się głównie do stawienia skutecznego tamy dalszemu wywłaszczeniu. Zdaniem bowiem sprawozdawcy nie same tylko gospodarstwa zbliżające się do ruiny, upadek swój zawdzięczają złemu systemowi gospodarczemu, ale także majątki kwitujące poniekąd popełniają błędy, którychby uniknąć mogły i większe przynieść korzyści, gdyby poddano je należystemu zbadaniu Rady gospodarczej.

Zadaniem tej Rady byłoby na podstawie obszernego i wyczerpującego materyału, dostarczonego przez właściciela odnośnego majątku, zbadać dokładnie i gruntownie wszelkie szczegóły dotychczasowego systemu gospodarczego i po przekonaniu się na miejscu o stosunkach ziemi, jej położeniu i innych warunkach, podać zasięgującemu rady takie wskazówki, po których zastosowaniu musiałby dojść do zupełnego innego rezultatu jak dotychczas. Sprawozdawca poleca w końcu gorąco ustanowienie Rady gospodarczej, która zdaniem jego jest pierwszym, kardynalnym warunkiem do zmiany na lepsze.

Sprawozdania powyższego wysłuchali zebrani z wielkim interesem i podziękowali panu Karłowskiemu oklaskami.

Wywiązała się nad niem ożywiona i długa dyskusya, w której prócz referenta zabierali kolejno głos prze-

wodniczący p. H. Dobrzycki, N. Urbanowski, J. Jarochoński, J. Grabski, Karliński, St. Cegielski, St. Kurnatowski i K. Koszutski. Wszyscy mówcy z jednym może wyjątkiem godzili się w zasadzie na utworzenie Rady gospodarczej i dyskusya obracała się głównie tylko około tego, czy proponowana Rada gospodarza ma być utworzona ze względu na tworzącą się „Bank ziemski“, jako instytucya przeznaczona mu do pomocy i wielkie mogąca mu przynieść korzyści, czy też jako instytucja zupełnie samodzielna, która by w danym razie na wezwanie „Banku ziemskiego“ służyła mu swą radą i pomocą.

Przeważało zdanie, że proponowana Rada gospodarza ma być instytucyją samodzielną, co bynajmniej nie przeszkadza temu, aby „Bank ziemski“ gdy przyjdzie do skutku wzywał i używał jej pomocy.

Po zamknięciu dyskusyi zaproponował p. Cegielski, aby do Rady gospodarczej wybrano 5 członków, a pan Urbanowski zyczył sobie tylko 3. Przy głosowaniu przedchodził wniosek p. Cegielskiego i wniosek pana Juliana Grabskiego wybór następuje kartkami. Ponieważ wskazywano kilku z wybranych na członków Rady gospodarczej wyboru nie przyjęło, a inni nie mieli większości głosów, przeto wnosi p. Urbanowski, aby ukonstytuowanie Rady gospodarczej powierzono dyrekcji, która wybierze do niej członków stosownie do padłych na dzisiejszem zebraniu ilości głosów. Zebranie przychyliło się do tego wniosku i na wniosek pana J. Grabskiego ogłoszoną będzie w „Ziemiańskim“ wiadomość o ukonstytuowaniu się Rady gospodarczej, aby każdy potrzebujący jej pomocy wiedział, gdzie się udać.

Następnie czytał p. Karliński ciekawą rozprawę: „O znaczeniu zielonych nawozów w obec statyki rolniczej.“

Rozprawa ta drukowana będzie w „Ziemiańskim“. Wywiązała się nad nią krótka dyskusya, w której między innymi udział brali pp. hr. August Cieszkowski i W. Łączki. Dotychczasowe doświadczenia przekonały, że nawóz zielony wielkie przynosi korzyści i zboże na nim zasiane, czyto żyto czy ziemniaki obfity plon wydadają. Zaleca się mianowicie sianie seradeli.

Ponieważ nikt z obecnych z żadnym nie wystąpił wnioskiem, przeto po rozdaniu pomiędzy członków obecnych, broszur wydanych nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, solwował przewodniczący posiedzenie około 7 1/2 godziny.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Na wczorajsze przedstawienie „po cenach zniżonych“ — dano G ro ch o wy w lenie c czyli M az u ry w K r a k o w s k i e m, czteroaktową komedyę p. Antoniego Maleckiego, utrzymującą się od 30 lat na repertoarze naszych scen. Wystawiono ją starannie i odegrano bardzo dobrze.

Wykonanie sztuk tego rodzaju musi cechować naderzystko humor. W ogólności nie brakło go wczoraj naszym artystom, a mianowicie odznaczali się nim p. Skirmunt, jako Otłaszewski, p. M. Trapszo, jako „wielki pijus“ Kardowski, tu dzień pani Siedlecka, jako pani Jedźieżowa, a celował w nim pan Feldmann w roli Komorowskiego. Dostateczną dozę humoru wlał także p. Popławski w postać pacholcia Dziegła.

Rolę głównej osoby w sztuce Jana Chryzostoma Paska grał p. Zapalowiec i odegrał ją gładko i w tempie ożywionem, lecz brakło wczorajszej postaci Paska ową „kawalerską fantazy“, jaka od pierwszego pojawienia się winna znaniunować autora słynnych „Pamiętników“, opróczmiające całe otoczenie. Bardzo wdzięcznie odegrał swa rolę: — pani Zapolska rolę „Ślicznej wdówki“ Ruskiej i panna Junoszówna — rolę szczerze namiętnej Elżbiety, jak nie mniej pani Trapszowa jako Tulka.

Zadowolenia i żywego rozveselenia publiczności dopełnił charakterystyczny taniec ruski „Czeberjacka“, odtączony w trzy pary.

WIADOMOŚCI MIEJCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 21 października

— **Teatr polski.** *Jutro* po raz trzeci komedya Z. Przybyskiego: *Wiecek i Wacek*.

W sobotę po raz pierwszy komedya przerobiona z Mozera: *Porucznik Szykowski*.

W niedzielę dramat Szujskiego: *Halszka z Ostroga*.

— **Na fundusz żelazny rubwercyonowantia teatru polskiego w Poznaniu** złożyli: **„Za pośrednictwem administracyi „Nowej Reformy“ pp. dr. Korczyński** (syn) 10 zlr., **Korczyński** (ojciec) 10 zlr., **z wieczorku u p. B.** 5 zlr., **z wycieczki do Alwerni** 1 zlr. 20 ct. — razem 26 zlr. 20 ct. czyli po zamianie 42 hr. 20 fen.

Razem dziś złożono mr. 42 fen. 20.

— **Dla uratowania ziemi polskiej**, 150 morgów dobrej gleby, potrzebną jest pożyczka 450 marek na dobrą lokacyę. Ktoby chciał przyjąć w pomoc z takąwą, podamy mu bliźsze informacje.

— **Konsystorz** generalny arcybiskupi powołał: 1) ks. Szmarzewskiego ze Środy na I wikaryusza i administratora parafii w Ostrowie, 2) ks. Gajowieckiego jun na II mansyonarza i wikaryusza w Środzie, 3) ks. proboszczowi Kuleszy, instytucyanemu na probostwo w Miłosławiu, pozostawiono aż do dalszego rozporządzenia zarząd per commendam parafii w Godzowie, również i 4) ks. proboszczowi Drwiskiemu, instytucyanemu na probostwo w Pawłowicach, pozostawiono nadal aż do dalszej dyspozycyi per commendam zarząd parafii w Kąkolewie.

— **Sprostowanie.** Pod rubryką wiadomości miejscowych i potocznych zakradła się w numerze wczorajszym pomylka drukarska. Na stronicy 3 w połowie łamu drugiego, odnośny artykuł nie ma być zatytułowany: „Zebranie towarzystwa gimnastycznego“ ale „zebranie towarzystwa historycznego“.

— **Radca reencyjny** p. Perkuhn mianowanym został wyższym radcą reencyjnym.

— **Do tutejszej regencyi** przeniesiono asesora reencyjnego Kameckiego z Szczecina.

— **Sprzedaż wyranżerowanych koni** tutejszego batalionu trenów odbędzie się w dniach 1 i 2 listopada przy Magazynie oficy na podwórzu stajennem trenów. Sprzedanych będzie 80 koni.

— **Wiadomości** podanej przez nas w dniu wczorajszym za „Posener Ztg.“ o ks. Edmundzie Radziwiłło, zaprzeczają stanowczo „Kuryer Poznański“ i donosi, że ks. Radziwiłł znajdujący się obecnie w nowicyacie w Belgii, ma stały zamiar pozostania w klasztorze.

— **Nauczyciel Dobrosiński** z Golejewka wziął emeryturę po 56 letniej służbie.

— **W Piłę** spalił się w dniu 17 bm. dom należący do wdowy Zahn.

— **Ks. Ostrowicz** objął już w dniu 16 bm. probostwo rogoziński. Na dworcach kolejowym przyjmował go dozor kościelny.

— **W Matych Opokach** w powiecie inowrocławskim zamordowała żona swego męża przy pomocy parobka.

— **Folwark** Kokrzyno w powiecie średzkim kupił kupiec Machol z Wrocławia od p. Pawła Hellmanna.

— **Września** ma 5035 mieszkańców, 2102 mężczyzn i 2633 kobiet. Co do wyznania 3413 katolików, 780 protestantów i 842 żydów. Domów zamieszkałych ma Września 285.

— **Kolaj żelazna** z Jablonowa do Brodnicy ma być oddaną do publicznego użytku w dniu 1 listopada rb.

— **Ryński**, majątek zakupiony przez komisya kolonizacyjną, administrowany jest przez kapitał Wilkego, a Śląskiem, w powiecie krobskim, przez dyrektora agronomicznego Goedekego.

— **W Tyłży** z dniem 15 bm. zaczęło wychodzić pismo literwskie p. t. „Gorsas“ — Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Martynos Janus.

— **P. Marcela Sembrich** otrzymała za koncert dany w przszłym roku na rzecz dziennikarzy berlińskich, o czym swego czasu donosiliśmy, dziękczynny adres od „Towarzystwa prasy berlińskiej.“

— **W Rzymie** umarła przy ulicy Via Alessandrina, między Forum Romanum a Traianum, niejaka Katarzyna Guglielmi, licząca lat 107. Urodziła się w Maria, niedaleko Rzymu, w roku 1779. Zachowała aż do śmierci zadziwiająco pamięć i przytomność umysłu. Nie chorowała nigdy, a ostatnia jej i jedyna choroba trwała tylko jedną dobę, po której staruszka na wieki zasnęła.

— **Kalendarz.** *Jutro* w czwartek dnia 21 października U r s z u l i.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 4 minut 53.

Dnia 21 października 1578 roku bitwa z Moskalami pod Gawą i pod Kiesicą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Tygodnika powieści** wyszedł z druku nr. 3 i zawiera: *Odzwierca* z Altfortwie, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony.“ Przekład z francuskiego E. z Kurowskich Puffke. (Ciąg dalszy). — *Mścielci*, powieść przez Maurocego Jokaja. Przekład z węgierskiego. (Ciąg dalszy). — *Z nocy do światła*, powieść przez Hugo Conway'a. Przekład z angielskiego F. W. (Ciąg dalszy).

— **Kroniki rodzinnej** wyszedł z druku nr. 20 i zawiera: *Co robić?* przez A. G. — *Ze świata naukowego* przez M. J. Z. — *Listy do Michała Wiszniewskiego* (z archiwum hr. Przędzickich). — *Z powieści niemieckiej* (d. c.) — *Korespondencye z Londynu i z Rygi*. — *Na zamku złotoryjskim*, opowiadanie ze starych dziejów. — *Więści polityczne*. — *Silva rerum*.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 19 października 1886 r., o 8 godzinie rano.

St a c y e.	Baro-metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulaghmore . . .	758	W. Pin. W.	4 pochmurno	10
Aberdeen	758	Pin.	4 zachmur.	9
Christiansund ¹⁾	761	W. Pld. W.	3 bez chmur	6
Kopenhaga	757	W.	2 mgła	9
Sztockholm	758	Pin. Pin. W.	2 zachmur.	6
Haparanda	766	Pin.	2 mgła	—
Petersburg	756	W. Pin. W.	1 zachmur.	7
Moskwa	755	Pin. W.	1 deszcz	7
Kork, Queenst. . . .	755	Pin. W.	4 pochmurno	10
Brest	748	W. Pin. W.	4 zachmur.	10
Helder	758	W.	1 zachmur.	11
Sylt ²⁾	756	Pld. W.	2 mgła	9
Hamburg ³⁾	756	Pld. W. W.	2 zachmur.	8
Swinemünde ⁴⁾	758	Pin.	cicho parno	6
Neufahrwasser ⁵⁾ . . .	758	Z.	1 pogodnie	8
Kłajpeda	757	Pin. Pin. Z.	1 pochmurno	11
Paryż	752	W. Pld. W.	1 bez chmur	4
Monaster	753	Pin. Pin. W.	1 zachmur.	8
Karlsruhe	754	Pin. W.	1 bez chmur	7
Wiesbaden	755		cicho bez chmur	8
Monachium	755	Pld. W.	1 zachmur.	7
Kamienica ⁶⁾	756	Pld.	1 pochmurno	4
Berlin	757	Pld. W.	1 pogodnie	8
Wiedeń	756	Pin. W.	1 pogodnie	8
Wrocław	757	Pin.	1 mgła	5
Isle d'Aix	750	Pld. W.	6 pochmurno	11
Nizza	756		cicho zachmur.	12
Tryjst	757	W.	2 pochmurno	18

¹⁾ Zorza północna. ²⁾ Gęsta mgła. ³⁾ Wieczorem deszcz. ⁴⁾ Mgła, sron. ⁵⁾ Mocna rosa ⁶⁾ Sron mgla. Objasnienia: Pin. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = maly, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Rozkład nacisku powietrza jest równym, najwyższy w północnej Skandynawii wynosi 766 milimetrów, najniższy nad kanałem 749 milimetrów. Temperatura spadła nieco, ale zawsze jeszcze jeszcze jest ponad normalną. Miejscami pokazywały się śrony.

Sprostrzenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godz.	Baro-metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stp. Cels.
19. po połud. 2	752,5	Wsch. słaby		+ 14,0
19. wiecz. 9	753,4	Wsch. średni	pochmurno	+ 10,0
20. rano 7	754,1	Póln. orzeźw.	pogoda	+ 6,5

Dnia 19 października maksimum ciepła + 14°3 Cels. Dnia 19 października minimum ciepła + 5°4 Cels.

Stan wody w Warcie.

P o z n a Ń, dnia 19 października rano 0,36 metr. „ „ 19 „ w połud. 0,36 „ „ „ 20 „ rano 0,36 „

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 20 października 1886.

Kurs z dnia	20	19	Kurs z dnia	20	19
Pe					

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę M. Woroniecki z Królestwa Polskiego. Ks. prob. Wesolowski z Nekli. Ks. Gajowski z Srody. Ks. Meisner z Rawicza. Fehlan z Kasimierza. Szalkowski z Smogółca. Sobiesiński z żoną z Strzelców. Amelunzen z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Śląskie 4-procentowe listy rentowe. — Przyśle losowanie odbędzie się w listopadzie. Przed stratą kursową w wysokości 5 proc. mniej więcej w razie wylosowania zabezpieczy się można w domu bankowym Karola Neuburgra w Berlinie przy ulicy Francuskiej nr. 13 za opłatą assekuracyjną w sumie 10 fen. od 100 marek.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Poznań, 20 października.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Table with 5 columns: Zboża, Towar, Ceny przeciętne, etc. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Inne artykuły

Table with 5 columns: Artykuł, Cena, etc. Rows include Słoma, Siano, Groch, etc.

Giełda poznańska, 20 października.

(W.) Poznań, 28 października. — (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ponure. Żyto bez handlu. Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr. Na październik 120. — ofiarowano, na październik-listopad — ofiarowano.

Okowita: stale. Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrów na październik 34.60 —, płacono, na listopad 34.60 — marek płacono, na grudzień —, płacono, na styczeń 34.60 —, płacono, na luty 34.90 —, płacono, na marzec 35.30 płacono, na kwiecień-maj 36 —, płacono.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 20 października 40% nowe listy zastawne poznańskie 102.40. 3 1/2% nowe listy zastawne 104.20. 5% powiatowe obligacje 102.00 4 1/2% powiatowe obligacje 101.50 3 1/2% szląskie listy zastawne — 4% szląskie listy rentowe 104.10. Kwiecień Potocki i Spółka (Bank rolniczy) —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie srytowe 104. —. Poznański bank prowincjonalny 119. —. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 106.10. 3 1/2% premiowana pożyczka z 1885. 3 1/2% obligi długu państwa 100.60. Starogardzkopoznański kolei żelaznej 103.75. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 291.50. Austrjackie noty bankowe 161.50. Austrjacka renta srebrna 62.70. Węgierska renta złota 102. —. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60.60. Rosyjskie noty bankowe 193.75 marek.

Table with 3 columns: Towar, Ceny targowe, etc. Rows include Pszenicy szefel, Żyto, Jęczmienia, etc.

Giełda bydgoska, 19 października. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: niezmi., piękna 143-145 marek, jasno-płstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 135-142 mrk. Żyto: niezmi., wedle gatunku 110-114 mrk. — Jęczmień: piękny 125-135 marek, pośledni gatunek 105-120

marek. — Owies: według gatunku, loco 105-120 marek. Groch: nominal, do gotowania 145-155 marek, na paszę 120-132 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100%, 33.75 marek. — Kurs rubli: 192. — marek.

Giełda wrocławska, 19 października.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.) Żyto (per 2000 funtów) słabo. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 130.50 marek pl., na październik-listopad 130 marek żądano, na listopad-grudzień 130 żąd., na kwiecień-maj 132.50-132 płacono i żądano.

Ołój rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. — po 100 kilog. na październik 44.50 żąd., kwiecień-maj 1887 45.50 żąd.

Table with 4 columns: Za 100 kilogr., piękny tow., średni tow., pośled. towar. Rows include Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latoowy, Rydz, Siemię lniane, Siemię konopne.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Table with 4 columns: dobry tow., najw. cena, najniż. cena, etc. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Kartofle za 2 litry 0.08-0.09-0.10 marek. — Siano 2.60-3. — marek za 50 kilogr. — Słoma 36.00-40.00 marek za 600 kilogr.

Berlin, 19 października.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.) Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bez inter. Termina cicho. Wypowiedz. 1000 cent. Cena wypowiedziana 148.05 mrk. Loco 143-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 149 marek płacono, średnia biała marchijska — marek z kolei płacono, na ten miesiąc — mr. płacono, na październik-listopad — mr. płacono, na listopad-grudzień 148.05 marek plac, na grudzień-styczeń — marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku — marek płacono, na kwiecień-maj 158.25 — mar., płacono, na maj-czerwiec 160. — marek płacono, na czerwiec-lipiec —, płacono.

Żyto: per 1000 kil. Loco brak pięk. towaru. Termina m. zm. Wypowiedz. 35.000 cent. Cena wypowiedz. 123.5 marek. Loco 123-131 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 124 marek plac, krajowe piękne 124 marek płacono, dobre — marek z kolei płacono, na ten miesiąc 123.5-123.5 plac, na październik-listopad 123.5-123.75-123.5 plac, na listopad-grudzień 123.75-124.25-123.75 płacono, na grudzień-styczeń — marek plac,

na kwiecień-maj 1887 roku 129.5-129.75-129.75 mar. płacono, na maj-czerwiec 130.25-130.5-130.25 płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 113-180 marek płac. wedle gatunku. Owies: per 1000 kilogr. Loco leniwo. Termina wyżej. Wypowiedziano 7,000 centnarów. Cena wypowiedziana 109.05 marek. Loco 106-148 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 110 marek, pomorski średni 122-125 płacono, dobry 126-131 płacono, piękny 132-134 z kolei płacono, pruski średni —, płacono, dobry —, marek płacono, piękny —, z kolei marek płacono, na ten miesiąc 105.25 — marek nomin, na październik-listopad 109.25 — mr. nomin, na listopad-grudzień 109.25 nomin, na kwiecień-maj 1887 roku 113.25-113.5 płacono, na maj-czerwiec —, płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100%, 10,000 pot. Termina trz. s. Wypowiedz 230,000 litr. Cena wypow. 35 08. Na ten miesiąc 35.9-35.6-35.7 mar. płacono, na październik-listopad 35.9-35.6-35.7 płacono, na listopad-grudzień 36. — 25.7-35.8 m. plac., na grudzień-styczeń —, marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —, marek płacono, na luty-marzec —, marek płacono, na marzec-kwiecień —, płacono, na kwiecień-maj 37.5 37.3-37.04 — marek płacono, na maj-czerwiec 37.8-37.6-37.07 — marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez bezki 35.5 — marek płacono. Mąka pszenna nr. 00 22.50-21. — marek, nr. 0 21. — 19. — nr. 0 1 —, nr., rżana nr. 0 17.75-17. — marek, nr. 0 i 1 18.50-17.50 marek per 100 kilogram brutto z miodem. Nr. 0 1 1/2 marek według jak nr. 0 i 1 per 100 kilogram brutto z miodem.

Magdeburg, 19 października. (Ceny cukru.) Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 19.70-20.10 m. rend. 88 proc. 18.80-19.10 m. — Usposobienie: stale. Mielona rafinada (wł. bezki) 25.00-25.50 m. Miel. cukier pośledni I (wł. bezki) 23.75-24. — m. Usposobienie: niezmiern.

(Nadesłano.)



Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane wysockiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.

Najnowszy gatunek papierosów „FANFANI“

z munsztukami i bez munsztuków po cenie 2 marki za 100 sztuk poleca fabryka B. Weller w Dreźnie, założona w 1864 roku. (1401)

Aukcja dobrowolna 2 koni

wraz z szorami i koczkiya odbędzie się przy Działowym placu w poniedziałek dnia 25 października przed południem, o godz. 11. Schoepe, król, komornik. NB. Oba konie chodzą także pod wierzchem. (5845)

Szkoła budownicza w Wałcu (Deutsch-Krone) Semestr zimowy 1 listopada. Opłata szkolna 80 marek. (4092)

Chemik dr. Hauka o zionizowany tran wodorobiany z dorzucą a. f. 1,25, doświadczone wielokrotnie u suchotników w cierpieniach skrofulicznych itd. jest w Poznaniu jedynie do nabycia u aptekarza nadw. dr. Mankiewicza. (5847)

Dr. Sprangera krople żołądkowe pomagają na migrenę, kurcz żołądka, ból głowy, nudności, załęgienie, bóleci brzuszne, lebre, kwasy w żołądku, skrofuly i na robaki u dzieci. Sprowadzają wolny stolec i podniecają apetyt. Wyborny środek przeciw hemoroidom i obstrukcyi. Chronią od zaraźliwych chorób. Przepis używany. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po tyżeczce od kawy. Osoby młodej natury po tyżeczce stołowej. Małe dzieci 20-40 kropli na cukrzej. Przy silnym kurczu żołądka pełną tyżecz stołową. Przy skrofulach i hemoroidach przez 3-6 mi ęcy. Cena za butelkę 60 fen. (5848)

Dr. Sprangera maść gojąca usmierza szybko każdą ranę, wrzody, zanogicie i zapobiega wyrostaniu dziwnego mięsa. Pudełko 50 fen. (2961) Radlaucra Czerwona apteka w Poznaniu

Demandeur chez tous les Épiceries et Confiseurs CHOCOLAT MENIER Éviter les Contrefaçons

Walne zebranie Spółki akcyjnej muzeum w Toruniu

odbędzie się dnia 31 października 1886 o godz. 3 po południu na sali muzeum w Toruniu. PORZĄDEK DZIENNY: 1) Wybór zarządu na lat trzy. 2) Wybór rady nadzorczej w Toruniu. (5710)

Rada nadzorcza muzeum w Toruniu Hulewicz, przewodniczący.

Dla rodziców!

Studenci, szczególniej niechętni i zacofani w nauce, którzy potrzebują sumiennego dozoru, znajdują pomieszczenie ze stołem w mojem wychowawczo-naukowym zakładzie przy staraném pielegnowaniu i gruntownej nauce, celem przygotowania do gimnazjum, aż do wyższej sekundy lub egzaminu do jednorocznej służby, jako też potrzebnego do każdego powołania. Przyjemny, spokojny pobyt na wsi; rodzinne obściecie. Warunki podług umowy. O łaskawe bezwzrocne zgłoszenia na rozpoczęty semestr zimowy uprasza (5848)

Z. Senft, pastor. Rogowo vis-à-vis dworca Turzno (Tauer) Pr. Zach. W październiku 1886.

Mydła lekarskie Maksa Fanty

Apteka pod Jednorożcem w Pradze czeskiej. Badane i polecane przez lekarzy. Fanty mydło ichtyolowe (na czerwoność twarzy i nosa, oraz na liszaje szwedzkie). — Fanty mydło do gościec i i reumatyzm. — Fanty mydło Neapolitańskie (Merkuryusowe), oraz i mydła na choroby skórne, nadzwyczaj skuteczne: Fanty mydło smolowe, smolowo-glycyerynowe, smolowo-siarczane, siarczane, karbolowe, naftolowe, kamforowe i boraksowe. (3011)

Interes komisowy Z. Tazarski, Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, kamienic, w regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, wogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (5472)

Zakład tapicersko-dekoracyjny J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. Nr. 5, wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: wyścieła meble, wyrabia materace sprężynowe itp. dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy, układa dywany itp. (4352) Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwale i tania.

Pasy do lokomobil bez końca. Płachty nieprzemakalne dla lokomobil. (4321) Worki do zboża. Płachty na wozy. Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz. Opakunek Asbetowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów Z. Mazurkiewicz, Poznań, Berlińska ul. 5. Cenniki rozsyła gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (5466) A. ANDRUSZEWSKI. Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonany ściśle według zamówienia, trwale i tania. Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Własnej fabrykacji

Ołływo do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone, Smarowidło na osie. (3717) Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uz ane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po: 125 gr. 30 fen. 250 gr. 50 fen. 500 gr. 80 fen. centna 60 Mr. Dwustarczyk wapna, chemicznie czysty, 11-130B6, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów, i t. d. Kwasy solny. Wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca Dr. Roman May. Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Lombard Warszawskiego, założony r. 1865,

przy Wronieckiej ul. 12 daje pożyczki od najniższych sum do najwyższych. 5551

A. Arendt i Spółka Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów podejmuje urządzenie dzwonek elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlenia elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancją, dalej urządza i fabrykuje i reperuje wszelkie w dział mechaniki i elektrotechniki wchodzące maszyny, aparaty i instrumenta. Kosztorysy przesyła franko. (5566)

Piwo jałowcowe z browaru Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ul. 32. Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy, które sprawia, że oddech staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cęć, humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. wyłącznie szklka. (4738)

S. BRZESKI, Poznań, Rynek Nr. 52,

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców na jesieniy i zimowy sezon (4895) paletoty począwszy od . . . 12-60 M. i żakiety począwszy od . . . 7-18 M. ubrania . . . 15-60 „ sznytele . . . 12-50 „ spodnie . . . 4,50-15 „ ubiorki dla chłopców . . . 3-10 „ jako i płaszcz od deszczu z nieprzemakalnej materij. Równocześnie polecam wielki wybór materij krajowych i zagranicznych. Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurnali. Także zwracam Wielebnemu Duchowienstwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcz podług najnowszej mody i dobrego kroju. Ceny jak zwykłe tania.

Sączki drenowe,

cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca 2710 parowa cegielnia Braci Robińskich w Krotoszynie,

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy i na Górnej
Wildzie Nr. 31.)
Codziennie wielki wybór **pięknych kwia-**
tów i roślin doniczkowych, prze-
pisane bukiety na zaręczyny, ślu-
by, bale, imieniny, garnitury do
alei i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom;—
rów przepyszne (5151)
Bukiety a la Makart
własnej fabrykacyi.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecając swój bogato zaopatrzony (5468)
skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, baro-
metrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelnicznych i
odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

PAPIER FAYARD et BLAYN
60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego
środku w leczeniu katarów, irytacji piersiowych, reu-
matyzmów, zwieńnię, ran, oparzeń, odcisków
i nagniotków pomiędzy palcami. (17)
We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30,
ulica St. Merri.
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Najnowsze materye
z najpierwszych domów zagranic-
nych jako też krajowych
na nadchodzący sezon
odebrał i polec. (5150)
K. SKORACZEWSKI,
krawiec.
Poznań, Stary Rynek Nr. 8.
Wszystkie zamówienia

Handel
porcelany i szkła, sprzętów kuchen-
nych i naczyń kamiennych, szybowego
szkła w wszelkich rozmiarach.
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawemu poparciu licznymi zle-
ceniami, zapewniam równocześnie, że staraniem mojem będzie wszelkie w
zakres mego składu wchodzące artykuły dostarczać w najlepszej jakości,
a po cenach najprzystępniejszych. (5796)
Za skora i rzetelną usługę zaręczając, polecam się łaskawym wzglę-
dom WW. PP. Dobr. i pozostaję z szacunkiem uniżony

W. Brońkański.
Na sezon
jesienny i zimowy
polecam swój skład garderoby męskiej bogato zaopatrzony
w najnowsze wyroby krajowe i zagraniczne na ubrania
i paletoty. (4794)
Zwracam również uwagę Przewielbnemu Duchowi
stwu na znane od dawna z dobrego kroju **re-**
werendy. Zlecenia wykonuję spieszenie i po cenach
umiarkowanych.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis hotelu francuskiego.
Cukry deserowe, } zawsze świeże. (5703)
Karmelki,
Czekolada do gotowania własnego wyrobu po 1,50 m. za funt.
Czekolada w tabliczkach z fabryki Ph. Suchard w New-
chatell, E. O. Moser w Stuttgartzie i innych.
Karmelki owocowe (prawdz. Angielskie).
Wafle wiedeńskie.
Uniwersalne Mosera karmelki na kaszel i katar. Paczka po 15 f.
Herbaty wyborowe najszlachetniejszego sprzętu.

Tegoroczne
soki, konfitury i nalewki.
Codziennie świeże
ciasta do kawy, herbaty i czekolady
polec. (5703)
Cukiernia E. Adamskiego,
Wrocławska ul. Nr. 14.

Bracia Lenartowscy
w Wągrówcu
(obok Nowego Ratusza.)
Polecają **własnego wyrobu eleganckie**
a trwałe (5303)
obuwie męskie i damskie
po cenach umiarkowanych.
Zamówienia wykonuje się spieszenie
i sumiennie.

WIELKA Znowu **3521** wygranych.
Berlińska loterya ekwipażów i koni, ciągnięcie 4 i 5 listopada t. r.
3 czterokonne ekwipaże. Znowu przychodzi
3 dwukonne ekwipaże.
1 jednokonna ekwipaż.
3521 Wygranych Konie pełnej krwi.
(kompletne urządzone do jazdy.)
LOS Y po 2 marki nabyć można we wszystkich agencjach wymienionych na plakatach; nabyć ich także można u
11 losów za 20 Mrk. F. A. Schrader, Hanower, Gr. Packhofstr. 29. (5457) Na porto i listę wygranych dołączyć 15 f

Mieszkać odjąd na (5547)
Strzeleckiej ul. Nr. 30, I p.
H. Matejko,
architekt.

Fabryka
ram, rzeźby i pozłotnicza
M. Nowickiego & Grünastla,
Jezuicka ulica Nr. 5
polecam swój bogato zaopatrzony skład obrazów do chorągwi,
chorągwi, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i pochodnie
latarniowe do procesyi, krzyże i lichtarze, figury pana Jezusa
na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obra-
zy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie;
dostawia także obrazy do ołtarzy, artystycznie olejno na
płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje
wielkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu
obrazów. (5068)

Kartoflarki (machiny do wydobywania ziemniaków)
ulepszony system Hrabiego Münster'a z przykrytymi trybami,
Cylindry do sortowania ziemniaków
sortujące ziemniaki bez uszkodzenia w 3 rozmiach wielkościach, łatwe do
ustawiania i nader spore w pracy.
Przenośne parowniki do parowania paszy dla bydła
z pompą zasysającą, wentylem bezpieczeństwa, szkieletem oznaczającym stan
wody i żelaznymi kadziami do przewracania. Parownik ten przygotowuje
zupełnie zgnie i zmaznięte ziemniaki. Bez pozwolenia władzy można pa-
rowniki te ustawiać na dworze i w każdym innym miejscu.
Gniotowniki do ziemniaków, siekacze do buraków i
śrótowniki patentu Hartmann'a (5243)
polecając po jak najtańszych cenach

Hugo Hansen w Poznaniu, 3 przy ulicy Kolejowej
Skład machin rolniczych z Huty Minierwy A. Grimme'a i Ski w Heiger w Nassau.

Parowniki do perek
zalecające się przede wszystkim swem
prostym urządzeniem i **niepodlega-**
jące żadnym przepisom policyjnym,
są w wielkości od 3—10 szefli w za-
pasie w (5470)
fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. KRYSIEWICZ,
św. Marcin 65.

Główny skład czekolad z fabryki Ph. Sucharda w Nefszatelu
po cenach fabrycznych.

CHINSKICH I KARAWANOWYCH. (5150)
A. CICHOWICZA
Magazyn herbat
towarów korzennych,
herbaty, jakoci i owoców
połu dnoowych
w Poznaniu
ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie
likwory od Rocher frétés a la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bor-
deux, prawdziwe **Benedyktynki** z Opactwa w Fécamp P. Garnier, Eugénie Bara-
net Limoges etc. jako też prawdziwe holenderskie **likwory** Angielski **Porter** i **w. tabli-**
czkach z największej fabryki Ph. Sucharda w Nefszatelu po cenach fabrycznych, jako
też główny skład **Kakao w proszku** z Opactwa w Nefszatelu we Wesp w Holandyi. Ang.
hiszki w słojach i strażniczkach, **międalki** w Nefszatelu po cenach fabrycznych, jako
daktyli, **figi**, **rodzenki** na galaretkach, **prunelę** woskową. Wybórny **bulion** polski, **marynaty**, **ryby**,
tarzynki w słojach i strażniczkach, **szabelki**, **marchewki** w saszeczkach, **weselkie** **konserwy**,
sosy, **szampiony**, **aszparagi**, **groseki**, **szablki**, **Wyborny bulion** polski, **Liębięca** w oliwie, **tru-**
mięśny i **konserwowana** **mleko**. Najlepsza **olowa** ołcięjka do majonezów. Przez
cały sezon zimowy mam zawsze świeża **algieryjskie** **konserwy**,
rolake **jabłka**, **gruszki** i **hiszpańskie winogrona**. Przez
cały czas polowania zawsze wszelka **ZWIERZNA**.
Zamówienia na ryby, świeże ostrygi, homary, etc.
ustukuczają się akuratnie i po cenach jak
na jumiarkowanych.
Szczegółowe cenniki na życze-
nie bezpłatnie i franco.

Kampf gegen Weinfabrikation jetzt auch seit d. (5150)
Weinveredelung (?)
Sehr gerne, Gratis & Franco
versende ich die Brochure:
Der
Weinfälschungs-Monstreprocess
verhandelt zu Danzig.
Höchst interessant! Die Kunststücke der berühmtesten Taschen-
spieler sind nichts gegen diejenigen heutiger
Weinhändler! Lesen Sie doch nur die Brochure, damit Sie glauben!
Es kostet ja nichts, als ... die Brochure verlangen!
Dann werden Sie gewiss mit Freude und Stolz sich selbst oder Ihren Freunden
und Eingeladenen nur meine stets garantierten, reinen, ungekrypten Franzö-
sischen Naturweine in meinen mit meinem Namensstempel verlackten Original-
flaschen vorsetzen!
Oswald Nier, [No. 70.]
Weinhandlung „AUX CAVES DE FRANCE“, Berlin C., Wallstr. 25.

Paryż!
Ważne dla gospodarzy!
Kto chce swój drób, raki, zwierzyne, skopy,
woły i t. p. do Paryża do hal centralnych sprzedawc,
niech się uda do firmy: (1005)
Aleksander Starwiński,
Paris, Rue Vézelay Nr. 3.
Z Austrii tu dotąd dużo się sprowadza.

Tryery
oryginalne
Mayer'a
do oczyszczania zboża z
balki i wszelkiego innego
szkodliwego rodzaju nasion
zielnych, polecając po zni-
żonych cenach (4740)
Bracia Lesser
w Poznaniu
przy Małej Rycerskiej ul. 4.
Polecam mój bogato zaopa-
trzonej (5150)
skład towarów zło-
tych i srebrnych.
Stanisław Szubert
Złotnik i Jubiler
Wilhelmowska ul. 7.

Cierpienia brzuszne,
choroby płciowe, skutki zarazy
i onanii, słabości miękie, upławy, po-
łlucy, alaga uryny, mokrzenie,
urynę krwawą, cierpienia pe-
cherza i nerek, leczę listownie
według najnowszej ścencyficznój me-
toody, za pomocą środków nieszkodli-
wych. Bez przerwy zawodu! Najści-
ślejsza dyskretność! (1338)
W wszystkich wypadkach możliwych
do wyleczenia, ręczę za skuteczną.
Prospekty i atesty na życzenie roz-
syłam bezpłatnie. (Portorium listu wy-
nosi 20 fen.)
Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Instrumenta
chirurgiczne i opatrunki
Orłowski i Spółka
w Poznaniu. (5473)
NB. Wszelkie reperacye spieszenie
się skutecznają.

Wielkie wyborze, najtań. paczka 35
fen. Mydło suche szczech, berl. i angl.
Mydło szare i białe w sąd. Mączkę
ryż. w promieniach i grupk. Modre,
Blyszcz i Boraks polec. 5720
J. N. Leltgeber.
W. Becker, Wilh. pl. 14.
Zamówienia pozamiejscowe us-
kuteczniaw franeo. (5384)

Ogród w Kwilezu (Kwiltsch)
sprzedaje od 15 przeszłego miesiąca
z piękniemi głowami drzewa wysoko-
pienne, owocowe i do ozdoby, które
do wysadzenia w sadach i na alejach
są zupełnie przydatne. Ceny niskie.
Sznan. odbiorcy zechcą łaskawie nad
syłać zamówienia wcześniej jak w r.
zeszłym. (5787)

Deminium Gogolewo
p. Xiąż ma (5807)
gościniec,
przewóz z pramem, a do
tego 70 mórg roli do wy-
dzierzawienia. (5787)
Poszukuję **kupna folwarku**
od 300—500 mórg z dobrym domem
mieszkalnym. Zgłoszenia wraz z ko-
sztyrsem R. R. Poznań. (5810)
Od N. Roku potrzebuję kilku dobrze
polecanych pisarzy. Tylko osobist-
przedstawienia będą uwzględnione.
Kobyliński, Stary Rynek Nr. 79.
5810

Poszukuje się kupna (5844)
wsi rycerskiej
zwoda i łakami, za którąby dom
w Berlinie (Friedrichstadt) przyjęty
był jako wartość 25000 tal. Of. sub J.
X. 784, Rudolf Mosse, Berlin S. W.
Jęczmień od każdej, stacyi ko-
lejowej kupuje i prosi o oferty z ozna-
czeniem ceay Herman Elkeles, bar-
del zboża i nasion, Poznań, ul. Wil-
helmowska Nr. 25.] (5757)

Lekcyi
muzyki, rachunków i
pomocy w naukach u-
działa się tanio panienkom po-
czątkującym. Bliższa wiadomość
W. Garbary 54, I p. na
prawo. (5912)

Stróża domowego
porządnego, poszukuje zaraz
(5914)
Emil Brumme.
Filolog, egzaminowany pro fac.
doc. poszukuje miejsca jako nauczyciel
domowy. Bliższe szczegóły podać ła-
skawie p. dyr. gymnaz. Dr. Meinertz
w Poznaniu. (5908)

Syn gospodarzy
w wieku 21 lat, silny, energiczny posz
umieszczenia na pensyą 10 M. (5915)
P. Teysandier, W. Garbary 8
Poszukują umieszczenia:
ogrodnik kaw., posiad. chlubne
świad. znaj. się na gruntyrach, cieplarni-
ach i ananasariach. (5916)
Ekonom kaw., zaopatrz. w do-
bre świad. na pensyą 450 M. (5 lat w
jedn. miejscu).
P. Teysandier, 8 Wielkie Garbary.
Plusieurs Institutrices
francaises diplômées, musiciensnes
et non musiciensnes, munies des mèil-
leurs recommandations, desirènt se
placer par l'entremise de 5917
P. Teysandier, 8 Wielkie Garbary.
Dwie dz. mamki wiejskie, dzielne
gospodynie, kucharki, pokojówki,
piastunki itd., zaopatrz. w dobre świad.
wskaże M. S. Sternetzka, Szeroka ul.
12, w podwórzu na part. na pr. (5911)

Dobry (5711)
sprzedawca,
specjalista z składu nasion,
znajdzie umieszczenie w do-
mu handlowym
Donimirski & Co.
w Lublinie.
Tylko dobre referencye bę-
dą uwzględnione.

Jako (0579)
pracznka i prasowaczka
znaj. glancowanie, prac. w domu i po
za domem poleca się Szan. Publiczno-
ści i donosi, że przeniosła swój zakład
prasowania do sklepu na froncie przy
ul. Berlińskiej Nr. 14, **Magdalena**
Łukowska. (0155)

Subjekt
cuklarniczy, zdatny w
swym zawodzie, znajdzie za-
raz lub od 1 listopada stałe
zatrudnienie w cukierni **B.**
Szermiera w Wągró-
wcu. (5843)

Antoni Kuras
kupiec wdrowny, poleca Szanownej
Publiczności **swę krotkie towa-**
ry, które roznosi po domach. (0955)

Une Parisienne
cherche des trçons de conversations
francaises **M-me Henry** rue de
Vienne 5, 1 étage. 5846

Urzędnik gospod.,
bezzenny, z kilkolatnią praktyką w śre-
dnim wieku, poszukuje posady zaraz.
Oferty **Tessmann, Gniezno.**
(5728)

Poszukuje się zaraz:
nauczycielki egzamino-
wanej, muzykalnej zupełnie w mł-
dym wieku, na pensyą 500 marek.
nauczycielki nieexamini-
wanej, niemuzycznej do miast-
wa w Król. Polsk. na 150 rubli pensyi.
Poszukują posad:
nauczycielka egzaminowa-
na, wysoko muzykalna, biegła w je-
zykach, z wieloletnią praktyką, na pen-
syą 600 marek. (5808)
Bony Polki i Niemki, mogą-
ce początkowych nauk udzielać i
podręczniejsze.
Rządca gospodarzy, kawa-
ler, w śred. wieku z jak najlepszymi
rekomendacyami.
Kasyer i sekretarz domi-
nialny, prawniacy od wielu lat w
tym zawodzie. **Kilku gorzeln-**
ików z wieloletnią praktyką i z jak
najlepszymi świadectwami.
R. M. Koczowski,
Podgórna ul. 7.

Urzędników gosp.
j. t. **rządcazy, ekonomów i pi-**
sarzy; kucharzy, służących, stel-
machów, kowali i gospodynie,
prawdziwie zdatnych i dobrze poleco-
nych ludzi, mam każdego czasu do
umieszczenia i poszukuję takowych.
E. Witulski, Inowrocława.
(3014)
Przyjmuję każdego czasu **panien-**
ki chcące się wyczyć gruntownie
krawiecczyną oraz udzielać lekcyi
kroju francuskiego w bardzo łatwy i
praktyczny sposób. Dla niezamownych
kurs roczny bezpłatny. (4904)
Matozyńska.
Poznań, św. Marcin Nr. 3.

OSOBA
z dobrej rodziny, z wyższem wykształ-
ceniem, która dotychczas praktyko-
wała jako nauczycielka, przyjmie od
każdego czasu miejsca do towarzyswa.
Wiadomość w Eksped. Dzien. Pozn.
pod Nr. 5849.

Wieprzowe nogi.
M. Matuszewski.
Dziś w śróde (5913)
kiszki z kaszy z kapustą.
J. Miśkiewicz,
Stary Rynek Nr. 58.

B. Heilbron'a
Teatr Ludowy.
W sobotę, dnia 16 października 1886.
Wstęp towarzystwa Original-Pho-
tes (Scenes humoristiques), kara komi-
ka p. Hansen, jakoteż występ śpiewa-
czki operetkowej, panny Meinhold i fa-
mii ii akrobatów Bonno. (5490)
DYREKCJA.

TEATR WIKTORJI!
Codziennie wielkie przedstawienie
artystyczne. (5909)
Nigdy jeszcze nie bywało.
Wstęp słynnych Clowns i akroba-
tów Braci Vardini z hipodromu pary-
skiego.

Mademoiselle Blanche
tercet śpiewaków korańskich.
Wstęp mistrza baletu i solo-
wego tancerza, pana Bekety i komika
pana Ziegler'a.
!!! Nowość !!!
Zdaniem Virchowa Cudo Anatomii.
Akrobat mieczowy i człowiek-waż.
Największe dziwo stulecia!
Dyrekcya **E. Mühl.**

Teatr polski w ogr. Potockiego
w POZNAŃIU.
W czwartek dn. 21 października 1886.
Wicek i Wacek
komedia w 4 aktach, oryginalnie na-
pisana przez Z. Przybylskiego.
Początek o godzinie 1/2 8.